**Nr. 142.** — **Rocznik XXIV**

**Niedziela, 23 czerwca 1895.**

*Kuryer Poznański*
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

*Redakcya:*
przy ulicy św. Marcina nr 16.

*Administracya i Ekspedycya:*
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

*Przedpłata kwartalna.*
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 N. 62 Seite 355) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

*Cena ogłoszeń*
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmio łamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

## Poznań, 22 czerwca.

### *Z bieżącéj chwili.*

Przebieg uroczystości kilońskich i hamburskich, jeśli pominiemy prasę szowinistyczną, zrobił we Francyi dodatnie wrażenie. Szczególniéj pokojowe przemówienie cesarza niemieckiego i słowa jego, wyrzeczone do ambasadora francuzkiego, p. Herbette, sympatyczny zyskują poklask. Wedle „Matin“, miał cesarz Wilhelm wyrazić się do p. Herbette: „Cieszę się, że Kanał kiloński otworzę w obecności eskadry francuzkiéj. Mam téż nadzieję, że otwarcie kanału tego nie będzie ostatnią naszą wspólną uroczystością sprawy pokoju i kultury.“ W ogólności jednak prasa francuzka nie wiele jeszcze komentuje słowa cesarza. Jedynie „Figaro“ zwraca uwagę, że w mowie cesarskiéj zachodzi słowo „pokój“ siedm razy, a „Temps“ zamieszcza artykuł wstępny pod tytułem: „Uroczystość pokojowa“ — i pisze pomiędzy innemi: Cesarz nietylko mówił o pokoju, ale poświęcił mu prawdziwe dytyramby. Połączenie tak wielu eskadr, cała potężna demonstracya morska mogła cesarskiego mówcę skłonić do przemówienia wojskowego i wojennego. Tymczasem, przeciwnie, sławił z całą otwartością dobrodziejstwa morza jako żywiołu, który łączy, miasto rozłączać. Słowa te nie miały nic banalnego, cesarz Wilhelm II oddał wiernie odczute wrażenie. Swiat cywilizowany radośnie przyjmie mowę tę, która uroczystości poświęcenia nadaje charakter, jaki jéj istotnie przysługuje. Nie jest to wcale obojętnem, że przywódzca legionów niemieckich staje publicznie w szeregach stanowczych zwolenników pokoju. Tę demonstracyą pokojową uzupełniają jeszcze inne z ostatnich dni Mowę cesarza poprzedziło przemówienie hr. Gołuchowskiego, a nadto serdeczne „entente“ pomiędzy Rosyą a Francyą stanowiące potrzebną przeciwwagę wobec trójprzymierza i uzupełniającą gwarancyą dla międzynarodowéj równowagi. Uroczystości te mają charakter święta pracy, przemysłu i pokoju.

Prasa rosyjska przemawia od pewnego czasu *w sprawie armeńskiéj* bardzo nieprzyjaznym dla Anglii tonem. Anglia — pisze „Now. Wremia“ — powinna pomyśleć o ewakuacyi Egiptu, a nie troszczyć się o obowiązki Turcyi. Anglia dała Turcyi i Europie obowiązujące przyrzeczenie, że ustąpi z Egiptu po przywróceniu spokoju i porządku. Dotychczas przyrzeczenia tego nie spełniła, a zajmuje się już sprawą armeńską. Anglia przedewszystkiem powinna dowieść czynami, że przyrzeczenia należy dotrzymać. Także Rosya ma powód zajmować się sprawą egipską, wymaga tego jéj interes. W przeszłym tygodniu rząd angielski przypomniał w Izbie gmin przyrzeczenię dyplomacyi rosyjskiéj, że Rosya nie zajmie Korei; przypomnieć więc także należy obowiązki Anglii co do Egiptu. W końcu mniema rzeczone pismo, że Rosya i Francya będą umiały zapobiedz planom angielskim.

*Gabinet Roseberego* ociągał się z rozwiązaniem Izby gmin i znalazł się niespodziewanie w mniejszości. Na wczrajszem posiedzeniu Izby gmin deputowany Brodrick zarzucał rządowi, że nie ma dostatecznego zapasu amunicyi, szczególniéj prochu. Minister wojny Campbell Bannermann oświadczył, że zapasy amunicyi są dostateczne, wystarczają bowiem dla trzech korpusów armii w sile 100000 chłopa. Nie zadowolił się jednak tą odpowiedzią interpelant i wniósł rezolucyą, żądającą skreślenia 100 funtów z pensyi ministra wojny, którą Izba przyjęła *132 głosami przeciw 125 gł* Gdy klęskę rządu oznajmiono, zażądał minister wojny natychmiastowego odroczenia obrad, na co się zgodzono. Dzienniki donoszą, że minister wojny wręczył lordowi Roseberemu dymisyą, chociaż czyniono usiłowania, aby go zniewolić do pozostania na stanowisku. „D. N.“ sądzi, że jeżeli minister wojny ustąpi, to uczyni to także reszta ministrów. Wedle najświeższéj depeszy, zaraz po klęsce zebrał się gabinet na naradę. Chociaż chodzi tylko o mniéj ważny wniosek i chociaż nawet opozycya nie spodziewała się takiego rezultatu głosowania, to jednakże powszechnie panuje przekonanie, że gabinet zamknie jak najprędzéj sesyą i rozwiąże parlament.

Na czwartkowem posiedzeniu *Izby włoskiéj* oświadczył marszałek, że nabrał tego przeświadczenia, iż wszyscy posłowie, którzy mniéj lub więcéj wzięli udział w środowych skandalach, szczerze ubolewają z powodu tego smutnego zajścia. Poseł Cibrario i towarzysze wnieśli wniosek, żądający zaostrzenia przepisów dyscyplinarnych. Wniosek ten pozwala pomiędzy innemi wykluczyć posła z Izby na dziesięć dni. Cavallotti i inni deputowani skrajnéj lewicy domagają się, aby dyscyplinarne zaostrzenia, zaprojektowane przez Cibraria rozciągały się także na tych ministrów, którzy są członkami Izby.

* ***Spółka H. K. T.*** — jak donosi „Schles. Volkszeitung“ — wydała w tych dniach „przepisy obronne“ (Wehr-Ordnung) dla Niemców we wschodnich dzielnicach. Przepisy te, zredagowane przez Karola Pröllа, tchną tak buńczuczną wojowniczością przeciw wszystkiemu, co polskie, że zapewne niebawem ujrzą światło dzienne „przepisy wojenne“. Autor „przepisów“ wydaje rozpaczliwe jęki boleści, że żywioł polski na wschodzie monarchii pruskiéj nie został już dawno zgniecony i zlany w jednolitą masę z żywiołem niemieckim. Boli to Hakatystów, wierzymy, ale nie dokażą oni tego, chociaż nie przebierają w środkach i wszelkiemi sposobami, usiłują opinią publiczną w Niemczech przeciw nam podburzyć.

## Dążności Kościoła w sprawie unii.

Wrażenie, jakie sprawiło orędzie papiezkie do angielskiego ludu, działa dotąd potężnie, jak to się pokazuje z różnych objawów. Zapisujemy tu między innemi stanowcze wystąpienie *High-Church* za świętością i nierozerwalnością małżeństwa zupełnie w duchu katolickim, w duchu sakramentalnego znaczenia téj instytucyi, którego jéj odmawia przecież protestantyzm To stanowcze zbliżenie się angielskiego High Church, które także doprowadziło do odpowiedniéj uchwały wyższéj Izby, rzuciło znowu jasne światło na powstanie sekty anglikańskiéj, na owe czasy, kiedy protestanckie pojęcia o małżeństwie Henryk VIII uznał za najodpowiedniejsze, by módz hołdować swéj zmysłowości i kiedy otrząsnął ze siebie nałożone mu przez naukę katolicką zbawienne pęta religijno-moralne, aby zaprowadzić religią, odpowiadającą swoim skłonnościom. W nowoczesnéj literaturze angielskiéj i stałego lądu widać tego ducha Henryka VIII, ale jego nowoczesne owoce napełniły członków „Wysokiego kościoła“ zgrozą i przebyli oni całą drogę aż przed czasy Henryka VIII wstecz, przynajmniéj w tym punkcie i doszli znowu do Kościoła katolickiego.

Uwagi Leona XIII nie uchodzą naturalnie te objawy, nie porzuca on też téj sprawy, lecz zamierza powierzyć popieranie jéj ogółowi biskupów angielskich. O tyle prawdopodobnie wiarogodną jest wiadomość niemieckich pism niekatolickich, którą podają z Rzymu pod dniem 18 b. m., a wedle któréj Ojciec św. zdaje się zdecydowany zwołać zebranie angielskich biskupów. „Papież — donoszą one daléj — chwiał się dotąd jeszcze w swojem postanowieniu, ponieważ część episkopatu nie dzieliła zapatrywań Ojca św. w sprawie połączenia się obydwóch kościołów.“ Przedmiotem tych narad, jak donoszą zkądinąd, ma być kwestya prawomocności anglikańskich ordynacyi, którą już od dość dawnego czasu zajmowała się komisya Kardynałów.

W kierunku Wschodu również wydał Ojciec św. ważną decyzyą. Przez t. zw. *motu proprio* potwierdził on — wedle doniesienia „Universa“ na czas nieograniczony dyskrecyjne i administracyjne pełnomocnictwa komisyi Kardynałów dla Wschodu. Ta ostatnia zatem, nie będąc osobną kongregacyą, stanowi niezależną od Propagandy i odmienną instancyą. Ma ona decydować o wszystkich sprawach, dotyczących powrotu t. zw. prawowiernych do rzymsko-katolickiego Kościoła. Z początku składała się ta komisya z pięciu Kardynałów, późniéj przyłączył się do niéj kardynał Langeniex, Arcybiskup z Reims, oraz patryarcha melchityjski i syryjski. W skład komisyi wchodzą dzisiaj Kardynałowie: Rampolla, Ledochowski, Vannutelli, Galimberti, Graniello i Mazzella, którzy odbywają posiedzenia w obecności Ojca św. a przez X. Kardynała Ledochowskiego utrzymuje komisya ta z Propagandą ścisłe stosunki i przez należenie Prefekta Propagandy oraz sekretarza stanu nosi piętno wysokiego znaczenia. Sekretarzem komisyi jest sekretarz Propapandy dla spraw obrządku wschodniego, Mgr. Veccia; oprócz tego jest ustanowiona podkomisya (consulta), składająca się z Prałatów.

Najpierwszemi zadaniami téj stałéj komisyi Kardynałów są: utworzenie kościelnego kolegium dla Rusinów w Rzymie; urządzenie kościelnego szkolnictwa w Konstantynopolu dla Greków unitów i podtrzymywanie dążności Koptów do unii.

Urządzenie rusińskiego kolegium, na które cesarz Franciszek Józef ofiarował dar wspaniały, sięga czasów Grzegorza XIII, który obok greckiego założył rusińskie także kolegium Późniéj obydwa kolegia połączono w jedno kolegium św Atanazego. W ostatnim czasie okazała się potrzeba osobnego, gruntownego wyksz ałcenia greckiego ciała nauczycielskiego dla grecko unickich zakładów naukowych, mających powstać w Konstantynopolu; dla tego Rusini mieli opuścić kolegium i przejść do propagandy, albo do rusińskiego seminaryum w Filipopolu. W odpowiednim czasie nadeszła hojna ofiara cesarza austryackiego wkwocie 100,000 lirów za pomocą któréj ma zostać przywrócone gregoryańskie kolegium rusińskie obok przylegającego kościoła.

W Konstantynopolu mają najprzód Augustyanie (Mariae ass.) objąć kienownictwo nad dwoma parafiami grecko-unickiemi obok należących do nich szkół średnich. Oprócz tego zostanie tamże założoną dla studyów teologicznych i literackich akademia, któréj kierownictwo otrzymają Bazylianie z Grottaferrata, starodawnego grecko-unickiego klasztoru, późniéj dopomagać im będą wykształceni w rzymskiem Atanazyum duchowni.

W sprawie Koptów wydał Ojciec św. pismo, które stanowi bardzo ważny dokument. Leon XIII powiada w niem, że zaraz po rozpoczęciu wschodnich konferencyi w Rzymie ostatniej jesieni znajdowało się wśród manifestacyi, wyrażających przyzwolenie, także zbiorowe pismo koptyjskich przywódzców. Ojciec św. rozpoznał w owem piśmie gorące pragnienie połączenia się znowu z Stolicą apostolską, z którą byli rozdzieleni przez tak długo. Odpowiedzi na to pismo chwilowo nie dał jeszcze, aby późniéj módz im otworzyć swe serce tém szerzéj. Ojciec św. przypomina dawniejsze ścisłe związki między Kościołem rzymskim a alexandryjskim, który to ostatni Piotr św. sam kazał przez Marka założyć i nim kierować, w którym błyszczą imiona jak Dyonizyusza, Piotra męczennika, Anastazego i Cyryla, jako obrońców katolickich zasad wiary. Ci mężowie, jak to pokazuje się z niejednego faktu, znajdowali się w najściślejszym sunku z Papieżem w Rzymie i stanowczo uznawali stótegoż powagę.

Daléj wspomina pismo papiezkie o sławnéj religijno naukowéj szkole w Alexandryi i przedewszystkiem o utworzonem przez Antoniusza pustelnictwie. Po krótkiem potrąceniu o nieszczęście, jakie spadło na kraj i religią, przechodzi Ojciec św. do koncylium florenckiego, na którem było obecnem świetne koptyjskie poselstwo z tym skutkiem, że Eugeniusz IV znowu kościół alexandryjski pogodził z Stolicą apostolską. Potem znowu nastąpił rodział, co atoli nie przeszkodziło całemu szeregowi Papieży, jak Pius IV, Grzegórz XII, Inocenty XI i XII, Klemens XI i XII, Benedykt XIV i Pius VII, w objawianiu przychylności swojéj; nadesłane Leonowi XIII listy Koptów zaznaczają to także.

Leon XIII zwraca tedy uwagę na to, jak zaraz od początku swego pontyfikatu starał się o dobro religijne katolickich Koptów. posyłając im Jezuitów, a po nich lyońskich misyonarzy, którzy dzisiaj szczególnie w Niższym Egipcie działają tak błogo. Potem Ojciec św. uczynił zadość prośbie Koptów i dał im narodowego Biskupa. Po obszernych upomnieniach i wezwaniach do wiary i cnoty zwraca się Leon XIII do Koptów schizmatyckich, nazywa ich swymi braćmi i swymi synami i wyraża swoje zadowolenie z ich przychylnego stanowiska do niego samego i swoich przedstawicieli. Ojciec św. wreszcie zapewnia im potwierdzenie przywilejów kościoła alexandryjskiego.

Wspomniane przez Ojca św schizmatycko-koptyjskie manifestacye na korzyść unii nadeszły — wedle informacyi „Universa“ — w wielkiéj liczbie do apostolskiego wikaryusza na Egipt, Mgra Cabis. Ten ostatni zajął się tym ruchem u Ojca św i otrzymał od niego środki na szkoły, kaplice itd. Przytem chodzi najprzód tylko o pięć milionów Koptów rozproszonych w Egipcie i innych wschodnich patryarchatach, a nie o Koptów abisyńskich. Na tych, jak wiadomo, rzuciła Rosya swój wzrok łaskawy stara się o kościelne tychże przyłączenie, aby ich potem nagle wyzyskać politycznie — rozumie się przeciwko Włochom. Rosyjskie poselstwa już tam się ukazały. Francya wyświadcza tutaj Rosyi wielkie usługi. Religijno-polityczne wmieszanie się Rosyi do Abisynii sprawia też naturalnie wielkie utrudnienie dla dążności do unii na tem polu.

## Kredyt osobisty w rolnictwie,
### poparty przez rząd.

I.

Po poruszeniu kwestyi kredytu osobistego dla stanu średniego, zastanawiają się teraz niektórzy ekonomiści nad tem, jakby instytucyą takiego kredytu osobistego, popartą przez rząd, rozściągnąć na rólnictwo. Niewątpliwie powinienby rząd pruski w interesie publicznym przyjść w pomoc rolnictwu, ale bez uszczerbku dla ogółu. Powinno zaś rolnictwo doznać téj pomocy, zwłaszcza tam, gdzie kredyt osobisty ze źródeł wątpliwych staje się drogim i ryzykownym. Ekonomiści, zastanawiający się nad tą kwestyą, są tego zdania że każdy rolnik powinien w pierwszéj linii sam radzić o sobie i własnemi siłami starać się o utrzymanie się przy skibie. Od rządu wymagają oni powiększenia liczby landszaft i rozszerzania ich atrybucyi. W pierwszéj linii atoli, jak już wyżéj zaznaczyliśmy przemawiają najpoważniejsi przyjaciele rolnictwa za własną pomocą, a w tym względzie radzą zakładanie spółek podług systemu Raiffeisena. W roku zeszłym na konferencyi agraryuszów niemieckich szeroko traktowano kwestyą rolniczą, w lewo i prawo oglądano się, szukając dla rolnictwa pomocy, a rezultatem tych obszernych rozpraw było polecenie rolnikom, *aby w każdéj gminie większéj*, albo w kilku mniejszych gminach zakładano spółki włościańskie podług systemu Raiffeisena. W tym duchu postawił też prof. dr. Sering rezolucyą, na którą się ogólnie zgodzono.

„Kuryer Pozn.“, zbadawszy system spółek Raiffeisena, już w 1882 roku wystąpił z szeregiem artykułów w téj sprawie, wzywając rolników naszych, większych i mniejszych, aby czemprędzéj zabrali się do zakładania spółek Raiffeisena, i aby przez nie zbierali kapitał na nieprzewidziane w rolnictwie i społeczeństwie naszem wypadki. Znikąd „Kuryer Pozn.“ nie doznał poparcia, a jakby to dziś przydały się te kapitały przy parcelacyach! Ileżby to one były uratowały egzystencyi rolniczych! Trzynaście lat upłynęło od tego czasu, ile to dóbr ziemskich przeszło i przechodzi w obce ręce dla braku kapitału. — Z zakulisowych pobudek, znanych nam bardzo dobrze, występowano przez całe lata przeciw téj idei popieranéj przez „Kuryera“, zbijając argumenta pisma naszego czczemi frazesami, że spółki systemu Schulzego z Delitzsch udzielają rolnikowi dostatecznego kredytu, że dla tego spółki Raiffeisena są u nas zbyteczne. Myśmy dowodzili jasno, jak wielka jest różnica pomiędzy temi spółkami, że spółki Schulzego żadną miarą nie mogą dotrzymać placu spółkom Raiffeisena wobec rolnictwa. Dzis może się społeczeństwo z tego co się dzieje przekonać naocznie, że jedynie „Kuryer Pozn.“ zrozumiał wówczas u nas znaczenie i doniosłość spółek Raiffeisena.

Lekceważenie też w Niemczech spotykało Raiffeisena przez blisko lat piędziesiąt, bo od chwili, kiedy szlachetny Raiffeisen wzruszony do głębi nędzą Górnoślązaków w r. 1846 poruszył kwestyą spółek podług swojego systemu. Dzisiaj nawet część przeciwników spółek Raiffeisena widzi w Niemczech jedyny osobisty ratunek dla rólnictwa właśnie w tych spółkach, a ekonomiści niemieccy szukający pomocy dla rólników prą całą siłą rolnictwo do bronienia się właśnie przez spółki Raiffeisena. Mamy przed sobą artykuł na temat o kredycie rolniczym, umieszczony w „Kat. Sozial-Polit.-Corresp.“ Autor gorąco przemawia za spółkami Raiffeisena, zachęcając rolników, aby przez te spółki bronili się przeciw lichwie i upadkowi. Rozdział pierwszy i drugi tego traktatu zastanawia się na organizacyą spółek Raiffeisena, nad ich kredytem, patryarchalnym samorządem itp. Nie będziemy tego wszytkiego powtarzali polecamy natomiast chcącym się o spółkach Raiffeisena poinformować rozprawę naszą, ogłoszoną przed 13 laty w „Kuryerze“, a wydaną w osobnéj odbitce nakładem J. Leitgebra pod tytułem „Raiffisen i jego spółki włościańskie.“

„Kath. Sozial-Polit.-Corresp.“ podaje w następnych dwóch rozdziałach kilka nowych myśli co do organizacyi kredytu rólniczego. O tem pomówimy w następnym artykule.

## To i owo z Niemiec.

Z zbliżającym się sezonem martwym wydobywa prasa niemiecka na tapet rozmaite drobiazgowe sprawy, które atoli mają tę właściwość, że zdolne są wzbudzić zainteresowanie jeżeli nie całego narodu to przecie pewnych kast społeczeństwa. Jedną z takich „questionettes“, to znany zatarg p. Hammersteina, redaktora naczelnego „Gazety krzyżowéj“, z odłamem Rady nadzorczéj tejże gazety. Powiedziałby kto, że to właściwie temat, nadający się wybornie do obrabiania na „klaczkafejkach“... Cóż to bowiem obchodzić może szerszą publiczność, że hrabia Kanitz i poseł Kroecher raczyli wystąpić z Rady nadzorczéj „Kreuzztg.“, że fama głosi, iż na następcę p. Hammersteina upatrzono już prof. Kropatschcka, że pewna część „junkrów“ trzyma p. Hammersteina za poły, gdy druga minuje pod nim grunt, aby coprędzéj puścić go na trawkę?... Kokosza ta wojna nie znalazłaby może łaski w oczach spragnionéj „sensacyjności“ publiki, gdyby szybkonoga Fama, co raz to dalszych w tym domowym zatargu nie odkrywała horyzontów. Chodzi mianowicie o to, że panowie Itzenplitz, Kroecherwitz et tutti quanti głaskając p Hammersteina — nie czynią tego z tego powodu, iżby szczególniejszym ku niemu płonęli afektem, ale dla tego, ponieważ nie dobrze jakoś robi im się na sercu, gdy pomyślą, że p. Hammerstein mógłby ku niezmiernéj uciesze gawiedzi, a zawstydzeniu junkrów odegrać rolę onego pachołęcia, co to wygadałoby, co się w szkole dzieje. Publika wie, że p. Hammerstein umiałby być bardzo interesującym gawędziarzem, ztąd też z zapartym oddechem wyczekuje ukazania się p. Hammersteina za drzwiami własnego domku.

Drugim skandalikiem, który nie przestaje trzymać na uwięzi uwagi wyższych dziesięciu tysięcy a w ostatnim czasie wikła się w taki sposób, w jaki tylko plątać się mogą intryżki rozwijające się na niezdrowym gruncie kamaryli dworskiéj, to znana wszystkim do syta afera Kotzego. Strzelanina, w jaką wdał się utrapiony mistrz ceremonii z bolesnym dla niego samego rezultatem, miała o tyle dobry skutek, że przeczyściła duszną atmosferę, w jakiéj pogrążone były pewne koła z powodu brudnéj sprawy anonimowych listów, że podała sferom najwyższym i dyplomatycznemu światu pożądaną przez nich, jak się zdaje sposobność do przypięczętowania uniewinniającego wyroku sądu wojennego ostentacyjnemi objawami współczucia dla zacnego mistrza ceremonii, że wreszcie wskazała pokrzywdzonemu panu Kotzemu głównego jego rywala w osobie drugiego mistrza ceremonii, barona Schradera, przeciwko któremu wystąpił na drodze skargi prywatnej bez osobliwego co prawda powodzenia, ponieważ starania jego zmierzające do nakłonienia prokuratoryi, iżby samodzielnie przeciwko panu Schraderowi, jako zdeklarowanemu fałszywemu denuncyantowi wystąpiła, nie odniosły pożądanego skutku. Pan Kotze nie zraził się jednak odmową prokuratora, lecz á tout prix przeprowadzić pragnie prywatną skargę o obrazę przeciwko swojemu przeciwnikowi, ażeby wyświecić rolę, jaką odegrał pan Schrader w intrygach przeciwko niemu skierowanych. Ta zaciętość pana Kotzego wprawiła, jak się zdaje, pana Schradera w gniew niepohamowany i pozbawiła tak dalece równowagi, że wydało mu się stósownem ogłosić w „Post“ jadowite, w gładką, właściwą dworakom formę odpornego cięcia przybrane pismo, którego ostrze zwraca się mniej może przeciwko panu Kotzemu, jak raczéj przeciwko wysokim i najwyższym sferom, którym czyni p. Schrader pośrednio zarzut, że serdecznemi kondolencyami zarzuciły człowieka nie zupełnie jeszcze zrehabilitowanego a czyni zarzut ów w téj formie, iż z naciskiem podnosi, jako pan Kotze uniewinnionym został dotychczas *dopiero* przez sąd wojenny, zaś sąd *honorowy* nie wydał jeszcze werdyktu. Co się zaś tyczy zarzutu pana Kotzego, jakoby świadomie popełnił był

fałszywą denuncyacyą, to p. Schrader wskazuje na to, że zarzut ten porówno sąd wojenny jak prokuratorya uznała za niesłuszny i że pan Kotze może go tylko skarżyć z powodu jego twierdzenia, iż autorem anonimów jest prawdopodobnie p. Kotze.

Jak widzimy, odpiera pan Schrader cios przeciwko niemu wymierzony równie śmiało, (za śmiało może), jak zręcznie. Co na tę pośrednią zaczepkę zuchwałego dworaka powiedzą sfery najwyższe, należy odczekać. To jedynie pewna, że skandaliki te dworskie dziwnem są widowskiem na tle zdemokratyzowanego społeczeństwa i że zgorszenie, jakie wywierają, prędzej lub później smutne wyda owoce.

Zanosi się wreszcie na to, iż słynny proces braci Aleksyanów podatnego wciąż dostarczać będzie materyału do przeżuwania w porze ogórkowéj. Dzięki temu, że krzykacze kulturni umyślili z onego procesu wybić kapitał przeciwko katolickim zakładom humanitarnym wogóle, dobywa prasa katolicka z arsenału obronnego argumentów, które w żadnym nie stojąc związku z nadużyciami wyjawionemi w procesie akwizgrańskim mają jedynie służyć za tarczę katolickim klasztorom na niesłuszne a tak gwałtowne wystawionym zaczepki. I tak znajdujemy dziś w katolickich pismach niemieckich przedruk pewnego pochwalnego, panegirycznego pisma wystósowanego przed 24 laty do tychże zohydzanych braci Aleksyanów przez smutnej pamięci zażartego kulturnika, niejakiego p. Kavena, przewodniczącego Towarzystwa baraków lazaretowych. Charakterystyczny dokument ten brzmi:

„Akwizgran, 19 lipca 1871. Przewielebny Bracie! Bracia Aleksyanie... pielęgnowali z zaparciem się siebie i pieczołowitością pełną poświęcenia rannych i chorych wojowników... tak, jak to członkowie tego czcigodnego Zgromadzenia przejęci duchem chrześciańskim i humanitarnym zwykli czynić zawsze i na każdem miejscu.“ Daléj składa p. Kaven w imieniu Tow. Braciom „najszczerszą podziękę,“ zapewnia o „niezmiennej wdzięczności“ i w dalszym ciągu tak się wyraża: „Dzieła czynnego Chrystianizmu i miłości bliźniego zostaną nagrodzone tam, gdzie waży się wszystko a waga ich nie będzie lżejszą od tych, którzy walczyli za Ojczyznę ofiarując swe życie lub zdrowie.“

## Otwarcie Kanału północno-bałtyckiego.

***Kilonia,*** 21 czerwca. Minister Köller, o którym niektóre pisma, pomyliwszy go z marszałkiem sejmu, donosiły, iż nie weźmie udziału w uroczystościach kanałowych, przybył do Kilonii w poniedziałek w nocy.

***Kilonia,*** 21 czerwca. Na parostatku amerykańskiego krzyżownika „Columbia“ nastąpiła dziś przedpołudniem explozya kotła. Dwie osoby zostały ciężko, dwie lekko ranione.

***Holtenau,*** 21 czerwca godz 9 min. 50 przed południem. Miejsce uroczystości zaczyna się zwolna zaludniać. Już od rana odbywają się wędrówki do okrętów, wszystkie mosty są obsadzone. Pojedyncze parowce muszą długo czekać, zanim mogą dostać się do mostu, ale wszystko odbywa się w największym porządku. Z sąsiedztwa przybywają szkoły i związki z chorągwiami i muzyką. Powietrze było z rana niepewne, później wypogodziło się. W porcie wieje chłodny wietr yk.

***Holtenau,*** 21 czerwca. Cesarz udał się dziś rano o godz. 9½ na pokład „Rjurika“ i powrócił o godz. 10 do Holtenau.

***Holtenau,*** 21 czerwca. Uroczystości przy położeniu kamienia węgielnego odbyły się dotąd wedle programu i przy prześlicznéj pogodzie. Cesarz rzekł: „Ku pamięci cesarza Wilhelma Wielkiego nazywam ten kanał „Kanałem cesarza Wilhelma“.“ Następnie cesarz uderzył po trzykroć młotkiem, mówiąc: „W imię Boga w Trójcy jedynego, ku czci cesarza Wilhelma, ku szczęściu Niemiec i pomyślności narodów!“

***Kilonia,*** 21 czerwca. Odczytany przez kanclerza dokument, złożony w kamieniu węgielnym, opiewa: „My Wilhelm z Bożéj łaski, cesarz niemiecki, król pruski itd. oświadczamy i obwieszczamy: Dzieło, do którego spoczywający w Bogu dziad nasz, cesarz Wilhelm I, położył kamień węgielny w dniu 3 lipca 1887 r. w imieniu Rzeszy, bezpośreduie połączenie mórz niemieckich, stoi ukończone przed naszemi oczami. Wymownem świadectwem niemieckiéj dzielności i ojczystéj piluości stało się ono; towarzyszy mu chętne uczestnictwo wszystkich członków Rzeszy pod opieką nieba, którego łaska w czasie budowy trzymała zdala od ojczyzny wszelkie zakłócenia pokoju. Jeżeli dzisiaj z wysokiem zadowoleniem widzimy zbliżające się spełnienie oczekiwań, jakie Rzesza położyła w powstaniu wystarczającéj dla celów floty wojennéj i handlowéj drogi wodnéj między morzem Północnem a Bałtyckiem, to tem większą napełnia nas radością, że otoczeni dostojnem kołem naszych wysokich Związkowych, w obec reprezentantów ludu i przy godnym uznania udziale wysłańców zaprzyjaźnionych mocarstw, których floty witamy w naszym pierwszym, dla gości otwartym porcie wojennym, możemy tę drogę oddać komunikacyi. Jak dzisiaj uważamy jako najpierwszy z obowiąsków naszego cesarskiego urzędu, przekazanych przez ojców, aby przez utrzymanie pokoju zapewnić zdobycze niemieckich szczepów w dziedzinie niemieckiego dobrobytu, wolności i uobyczajenia w dalszym ich rozwoju, tak też obstajemy przy dążności stworzenia wolnéj drogi dla ojczystéj pracy w gorącem współzawodnictwie i chronienia jéj przed niebezpieczeństwami jéj zawodu. Ale nie tylko ojczyznie i jéj handlowi, jéj żegludze i sile obronnéj ma służyć ten kanał. Oddając go na usługi komunikacyi wszechświata, oddajemy bez zazdrości wszystkim żeglarskim narodom uczestnictwo w korzyściach, jakich udziela używanie go. Niechaj w pokojowem działaniu służy po wszystkie czasy w walce współzawodniczéj narodów o dobra pokoju. Rozkazując, aby kanał był otwarty dla żeglugi wszystkich narodów, pragniemy zarazem, aby w miejscu, w którem tenże ma ujście do naszego portu wojennego, powstał pomnik, któryby obwieszczał potomności o pamiętnem otwarciu nowéj drogi, dokonanem przez nas w obliczu dostojnych naszych sprzymierzeńców.

Przez ten pomnik pragniemy zarazem spłacić cząstkę wdzięczności, jaką winien lud niemiecki wielkiemu cesarzowi, który przed 25 laty szczepy niemieckie połączył wiecznym związkiem i w mądrem przewidywaniu rozpoczął ukończone obecnie dzieło. Obfite błogosławieństwo, jakie otaczało działanie niezapomnianego cesarza, niechaj speczywa i na tem dziele także.

Niniejszy dokument spisaliśmy w dwóch egzemplarzach z naszym własnoręcznym podpisem i zaopatrzyliśmy w naszą pieczęć cesarską. Rozkazujemy, aby egzemplarz z przeznaczonemi ku temu pismami i monetami złożono w kamieniu węgielnym pomnika, drugi zaś aby zachowano w naszem archiwum.

Dan w Holtenau, 21 czerwca 1895.

Podp. *Wilhelm*

podp ks. Hohenlohe.“

***Holtenau,*** 21 czerwca. Przed ceremonią uderzenia młotkiem w kamień uzupełniający przemówił marszałek sejmu bar. Buol: „Wasza Cesarska Mość raczył dzisiaj uzupełnić przedsiębiorstwo, jakiego nie dokonano jeszcze na ojczystéj ziemi co do wielkości działania techniki i przemysłu. Po ośmiu latach pracy dokonywanéj z pomocą Bożą bez przeszkody, widzimy ukończone dzieło, do którego niemieckie serca, duch niemiecki dążył tęsknie oddawna, które jest przeznaczone na to, aby wzmocnić narodową siłę obronną, poprzeć niemiecki handel i komunikacyą. Możemy przeto mieć nadzieję, że to udatne dzieło trwale będzie dalszy cel swój spełniało w jak największym stopniu, cel, aby narodowéj komunikacyi otworzyć drogę pożytek przynoszącą. Racz Wasza Cesarska Mość odebrać łaskawie młotek, który mam zaszczyt wręczyć w imieniu niemieckiéj reprezentacyi ludu i dla uświęcenia przedsiębiorstwa wykonać ostatnie uderzenie młotka. Niechaj mu towarzyszy najobfitsze błogosławieństwo Boże.“

***Holtenau,*** 21 czerwca. Wieczorem odbyła się świetna uczta, w czasie któréj cesarz powiedział: „Z radością i dumą spoglądam na świetne zebranie i zarazem w imieniu moich dostojnych sprzymierzeńców witam serdecznie wszystkich gości Rzeszy. Serdeczne podziękowanie wypowiadamy za udział, którego dostąpiliśmy przy dokończeniu dzieła, które w *pokoju* zamierzone i w *pokoju* budowane, dzisiaj zostało oddane ogólnéj komunikacyi. Nie za dni naszych dopiero powstała myśl połączenia morza północnego z bałtyckiem przez wielki kanał; daleko wstecz, aż do wieków średnich sięgając, znajdujemy projekty i plany urzeczywistnienia tego przedsięwzięcia i w zeszłem stuleciu został zbudowany kanał Eidery, który składając chlubne świadectwo dzielności owych czasów, przeznaczony atoli dla mniejszego ruchu okrętowego, nie zdołał zadosyć uczynić wymaganiom obecnych czasów. Nowo utworzonéj Rzeszy danem być miało doprowadzenie wielkiego zadania do pomyślnego końca. Zmarły dziad mój, Cesarz Wilhelm Wielki był tym mężem, który w bystrem rozpoznaniu znaczenia kanału dla narodowego dobrobytu i wzmocnienia siły naszéj obronnéj nie ustawał w interesowaniu się projektem wybudowania pożytecznéj drogi wodnéj między morzem północnem a bałtyckim i w zwalczaniu rozlicznych trudności, jakie stawały w drodze wykonaniu.

Z radością i w pełnem zaufaniu poszły rządy związkowe oraz gabinet za inicyatywą cesarską i przed ośmiu obecnie laty rozpoczęto raźno dzieło, które w miarę jak się rozwijało wzbudzało interes publiczny. Cotylko było możliwe co do pilności i ochoczości do pracy, co wedle zasad humanitarnéj polityki społecznéj cesarstwa żądać było można w celu opieki nad licznymi robotnikami zatrudnionymi przy budowie, — wszystko zastósowano w tem dziele. I dla tego weselić się może ojczyzna ze mną i z moimi wysokimi sprzymierzeńcami z dokonanego dzieła.

Pracowaliśmy jednak nie tylko dla interesów rodzimych. Odpowiednio do wielkiego zadania kulturnego narodu niemieckiego, otwieramy śluzy kanału dla pokojowéj komunikacyi narodów pomiędzy sobą i radosnem napełni nas zadowoleniem, jeżeli wzmagające się użytk wanie kanału złoży świadectwo, iż zamiary, które kierowały nami, nie tylko zostały zrozumiane, ale także zapładniają się ku podniesieniu dobrobytu narodów. Współudział w uroczystościach naszych ze strony mocarstw, których reprezentantów widz my pomiędzy nami i których wspaniałe statki podziwialiśmy dzisiaj, witam tém radość iéj, im więcéj mam prawo widzieć w tém uznanie naszych dążności sk erowanych ku utrzyma iu pokoju. Dzieło dziś zainaugurowane postawią Niemcy także w służbę pokoju i czuć się będą szczęśliwemi, gdy „kanał cesarza Wilhelma“ w myśli téj po wsze czasy popierać i umacniać będzie nasze pokojowe stósunki do innych mocarstw. Spełniam mój puhar na pomyślność panu ących i mocarstw z nami zaprzyjaźnionych. Hura! hura!

## „Nowi ludzie.“

***Lwów,*** 20 czerwca.

Hasło: „Homines novi“ zaczyna rozbrzmiewać w naszych wstępnych przygotowaniach do wyborów sejmowych. W kuryi gmin wiejskich jest już ono otwarcie wywieszone przez to stronnictwo ruchliwe, które opanować pragnie wyborców włościańskich, schlebiając ich próżności politycznéj i wmawiając w nich, że, jako już zupełnie dojrzali, mogą wyłącznie w swojem własnem gronie oglądać się za odpowiednimi kandydatami, a ze względu na własne interesa ekonomiczne i społeczne, nawet koniecznie to uczynić powinni. Stronnictwo to ruchliwe, jak powiedziałem, a przytem sprytne i dobrze zorganizowane, zagłusza w téj chwili wszystkie inne. Nie wypływa jednak ztąd wcale, żeby jego siła rzeczywista odpowiadała zupełnie ruchliwości i krzykliwości. W stanowczéj chwili pokaże się, że włościanin nasz, jak to zawsze bywa, wysłucha chętnie wszystkich nawet nieproszonych doradzców i opiekunów, a w chwili działania pójdzie za głosem zdrowego rozumu. A jaką drogę nakreśla zdrowy rozum, to wskazał już głos kompetentny w téj mierze, głos włościanina — posła Kramarczyka. Kiedy Koło sejmowe na ubiegłéj, ostatniéj w tym peryodzie sesyi, wybierało krajowy komitet wyborczy, poseł Kramarczyk oświadczył, że włościanie pragną mieć w nowym sejmie tylu posłów ze swojego stanu, aby posiadali osobny klub z liczbą głosów, potrzebną do stawiania samoistnych wniosków i interpelacyi (15). Dodał przytem wyraźnie poseł Kramarczyk, że włościanie nie myślą o tem, aby w każdym okręgu gminnym koniecznie tylko kandydat z ich stanu był wybierany, gdyż w takim razie nie znaleźliby dość sił inteligentnych, zdolnych do trudnéj pracy administracyjno-ustawodawczéj w komisyach sejmowych.

Grono nowych posłów włościańskich, nowych ludzi, przejętych uczuciem obywatelskiem w takim stopniu, jak poseł-włościanin Kramarczyk, pragnących stać na straży interesów swojego stanu, bez dążeń do separatyzmu stanowego, zawistnego, lub co najmniéj obojętnego dla interesów innych klas, powita sejm niezawodnie z taką życzliwością, jaka się należy nowym lojalnym współpracownikom, a nadto nawet ze szczerem zadowoleniem, jakie wzbudzać musi podobny, już niezawodnie niemylny dowód nadzwyczajnego pod niesienia się oświaty w sferach ludowych.

Owo stronnictwo, które wszystkie mandaty kuryi gmin wiejskich chciałoby widzieć w ręku włościan a więc niemal połowę sejmu odnowioną ludźmi po raz pierwszy wstępującymi na widownią parlamentarną, narzuca się już także i kuryi miast ze swoją opieką, zalecając jéj wybór ludzi nowych, więcéj stanowczych a raczéj skrajnych w uwydatnianiu interesów swojéj sfery. Tutaj nie chodzi już o to, aby, jak w kuryi gmin wiejskich, wyborcy szukali kandydatów tylko w swojem gronie, bo tak było już dotąd, lecz o zmianę osób pod hasłem radykalizmu, z dążnością skierowaną otwarcie przeciw dzisiejszej konserwatywnej większości sejmu. Solą w oku jest owemu stronnictwu umiarkowane zachowanie się i roztropny „modus vivendi“ dotychczasowéj lewicy sejmowéj, którą tworzą głównie posłowie miejscy, z konserwatywną prawicą, któréj rdzeń stanowią posłowie z kuryi większej posiadłości ziemskiéj. W poprzednim peryodzie sejmowym lewica nie wykroczyła nigdy przeciw zasadom swojego pozytywnego programu, ale że nie akcentowała na każdym kroku negatywnego antagonizmu w obec stronnictwa konserwatynego, lecz starała się zaznaczyć swoją działalność w sposób dodatni i celu tego dopięła w niejednej sprawie z korzyścią dla kraju — to w oczach radykałów uchodzi już wprost za apostazyą polityczną.

W duchu negacyi i rozterki społecznéj wysuwane jest tedy hasło *homines novi* w dwóch powyżéj wskazanych kuryach wyborczych, w duchu troskliwości o dobro kraju, musi ono odezwać się nawet już odzywa się w trzeciéj z rzędu kuryi wyborczéj, w większéj posiadłości ziemskiéj. Wprowadzaule nowych ludzi na widownię publiczną w najlepszem tego słowa znaczeniu równającem się wydobywaniu talentów, pożądanych w jaknajwiększéj liczbie dla pracy publicznéj, leży w pięknych tradycyach kuryi większéj posiadłości i jeżeli tak będzie nadal, najlepiéj odeprze często już podnoszony zarzut zasklepienia się w zaściankowym horyzoncie. Niedawno np. kurya ta przysporzyła kołu polskiemu w radzie państwa siłę znakomitą dla stojących tam właśnie na porządku dziennym ważnych spraw ekonomicznych w osobie profesora uniwersytetu krakowskiego, dr. Józefa Milewskiego. Wybrał go deputowanym swoim jeden z okręgów wschodniéj Galicyi, która zresztą uchodzi zawsze w oczach Krakowian za bardzo trudną do ukorzenia się przed powagami podwawelskiemi.

Wobec zbliżających się wyborów sejmowych, na kuryę większéj posiadłości ziemskiéj szczególnie zwraca się uwaga wszystkich, których może już niepokoić zaczynają cokolwiek wygórowane zapędy emancypacyjne kuryi gmin wiejskich i nurtowanie skrajnych żywiołów w miastach. Grono posłów, których wyśle do sejmu kurya większéj posiadłości ziemskiéj, stanowić będzie nie tylko, jak zawsze, rdzeń większości konserwatywnéj, lecz nadto reprezentować powinno roztropną inicyatywę w dokonaniu tych ustawodawczych reform, o które, jako o rzeczywistą zaległość, tak głośno upominają się dziś wszystkie wyborcze wiece włościańskie. Na drugie, rządowe, źródło téj inicyatywy spuszczać się nie można, bo najpierw, Bogiem a prawdą, wydawanie z rąk inicyatywy ustawodawczéj nie odpowiadałoby duchowi autonomii, a powtóre rząd centralny wcale nie jest skory do inicyatywy ustawodawczéj wobec sejmów krajowych wogóle, naszego wcale nie wyjmując. Zarzut ten słuszny głośno i dosadnie podniósł główny (krakowski) organ większości konserwatywnéj przed siedmiu laty, w przededniu ostatniéj sesyi poprzedniego peryodu ustawodawczego, a od tego czasu rząd centralny nie zmienił postępowania swojego pod tym względem tak, żeby można być obojętnym na szanse pobudzenia za pomocą nowych żywiołów poselskiéj inicyatywy ustawodawczéj. O ile hasło *homines novi*, wydane podczas wyborów sejmowych w kuryi większéj posiadłości ziemskiéj, miałoby pod tym względem zapowiadać zwrot korzystny, wszyscy dbali o dobro kraju pewnie przyklasnęliby mu serdecznie.

## Niemcy.

* ***Berlin,*** 21 czerwca. Liczbę obecnych w Kilonii na uroczystościach kanałowych przyjezdnych obliczają na 85 000 do 100,000 Uroczystość cała odbyła się w wielkim porządku i bez żadnego przypadku.

— Kolońska „Volksztg.“ donosi, że wydział prowincyonalny nadreńskiéj prowincyi został zwołany na jutro do Dyseldorfu w celu powzięcia uchwały co do *zakupienia* zakładu Alexyanów Mariaberg.

— Przy uroczystościach w Hamburugu pracowali bardzo skrzętnie — rzezimieszki. Jak donoszą bowiem z Hamburga, skradziono jednemu z uczestników trzy portmonetki, jedną z 500 markami w złocie i papierach, i dwie z 50,000 marek w papierach i przekazie na 1500 funtów szterlingów, oraz czeku na 400 m. Oprócz tej większéj kradzieży doniesiono policyi o wielu innych drobniejszych.

— Obydwa pancerniki francuzkie opuściły port kiloński około godz. 3 rano.

---

(76)

# SZUBRAWCY.

### POWIEŚĆ

przez

***Maryana Gawalewicza.***

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 141.)

Do jednych Szyrmów zachodził niekiedy na pogawędkę, najczęściéj, aby pożyczyć z kilku dni gazety, które po przeczytaniu odnosił starannie poukładane i wygładzone.

Miał opinią bardzo wykształconego i oczytanego człowieka, który, gdy się rozgadał, umiał o wszystkiem mówić zajmująco, tylko chaotycznie, mięszając ze sobą najrozmaitsze rzeczy, pozornie w żadnym związku ze sobą nie zostające.

Kiedy po stracie najmłodszéj córki, stary Szyrma spotkał go na podwórku któregoś wieczoru i zaczął z nim rozmowę od słów:

— Femę mi Pan Bóg zabrał, doktorze!... najsłodszą moją Femę!... Wszystko mnie zawiodło, wszystko!.... nic, nic już nie ma, w coby warto było wierzyć!...

Kloniewicz usta ściągnął, głowę zwiesił i z pod oka przypatrując się staremu, ujął go swojemi długiemi, chudemi palcami za ramię i zagadnął:

— A duchy jegomość pytałeś?...

— Jakie duchy?...

— No, duchy!... duchy z tamtego świata?

Szyrma spojrzał na niego w pierwszéj chwili zdziwiony i obruszył się z urazą:

— Et!... dałbyś doktór pokój z żartami!... Człowiekowi się serce kraje, a doktór sobie kpisz!...

Kloniewicz puścił jego ramię, głowę jeszcze niżéj zwiesił na piersi i kiwał nią, jakby z politowaniem:

— I ja byłem taki!... — szepnął po chwili; potem usta skrzywił bladym uśmiechem i dodał:

— A jednak są!... mówię jegomości, Fema nie umarła, ale śpi! Wiara góry przenosi... Nie trzeba zaprzeczać niczemu!... Zwątpienie jest tylko śmiercią duchów na ziemi.. Nic nie umiera, nic!... rozumiesz jegomość?... Nic! — powtórzył, podnosząc palec do góry. — Spytaj jegomość swojéj Femy... ona cię przekona...

Szyrma oczy otworzył szeroko i słuchał, jak osłupiały.

Nie wiedział, jak ma rozumieć słowa tajemniczego dziwaka, któremu siwe oczy nagle się zapaliły fosforycznym blaskiem i twarz ożywiła niezwykle; ujął starego pod ramię i prowadząc w głąb podwórka, zaczął mu szeptać do ucha:

— Bo to wy, pospolitaki, patrzycie tylko na koniec swojego nosa, a przecież świat daléj sięga; a kto wie, gdzie jego granice, hę?... Byłeś jegomość u bieguna północnego?... prawda, że nie byłeś, a jednak biegun północny jest!... Na drugim świecie także jegomość nie byłeś, więc cóż?... więc ci się dlatego zdaje, że go niema? A on jest mimo to, jest może tu dokoła nas, tylko że nasze grube ślepia go nie widzą. A ja jegomości powiadam, że to jeszcze nie koniec tego, co widzimy, albo dotykamy, albo czujemy!... Chcesz się przekonać?... spróbuj!... Ja takim samym byłem niedowiarkiem, dopóki nie usłyszałem, nie zobaczyłem, nie przekonałem się, że są cuda na ziemi i niebie, o których się filozofom nie śniło. A no, będzie, jak jegomości twoją Femę sprowadzimy, ha?... kiedy z nią będziesz teraz gadał, jak ze mną w téj chwili, no, co będzie?...

— Waryat! — pomyślał Szyrma i odsunął się instynktownie od niego; ale Kloniewicz, jakby mu w głowę zajrzał, powtórzył sam ten wyraz, mówiąc:

— Waryat!... co?.. waryat Kloniewicz, prawda?... Aha!.. A ja jegomości dowiodę, żem nie waryat. Idź jegomość do siebie; ja tam przyjdę do was za kwadrans, i wiesz jegomość, co zrobimy?... Przywołamy sobie Femę!... no?... co będzie?... Tylko sza!... Uda się, nie uda, spróbujemy!... Ale ja wiem, że się uda. Na ziemi nie ma nic niepodobnego, byle człowiek miał wolę, silną wolę, potężną wolę!...

Spojrzał mu bystro w oczy i jakby rozkazująco dodał:

— Idź jegomość do siebie; ja za kwadrans przyjdę... Musi się udać!...

I cichemi, długiemi krokami poszedł ku swoim drzwiom przez podwórze, posuwając się w zmroku, jak cień, jak widmo.

Szyrma stał z zapartym oddechem i nie mógł się z miejsca poruszyć.

Wieczór ten miał być pamiętnym w rodzinie Szyrmów.

Wieczoru tego stał się fakt, który ważny przewrót uczynił w pojęciach i usposobieniu pana Piotra, otworzył przed nim tajemniczą dziedzinę zjawisk, których zbadać nie umiał, wytłomaczyć sobie nawet nie próbował, a wierzyć im musiał.

Kloniewicz urządził pierwszy seans spirytystyczny, do którego dopuścił tylko same kobiety w domu, pomiędzy któremi przypadkiem znajdowała się Lolusia; przyszła bowiem odwiedzić babcię Franię, jak nazywano stara Szyrmową w rodzinie, i trafiła właśnie na próbę przywoływania duchów z inicyatywy Kloniewicza.

Stary dziwak odrazu zwrócił uwagę na nią, od pierwszego rzutu oka poznał jéj nerwową organizacyą; jéj blada twarz, podsiniałe oczy histeryczki, płochliwy wzrok, który zdawał się unikać jego spojrzeń, niespokojne ruchy i wyraz całéj fizyognomii zajęły go widocznie bardzo.

Przypatrywał się jéj badawczo czas jakiś w milczeniu i rozmyślał; ona zaś, zmięszana, kręciła się na krześle, i czuła, że się z nią coś niepojętego dzieje.

Magnetyzowały ją te stalowe oczy.

Chciała wstać i nie mogła, chciała się pożegnać i wyjść, ale jakaś dziwna niemoc ją opanowywała; miała uczucie, jak gdyby z każdą chwilą coraz więcéj traciła swoją wolę i przestawała rozporządzać sobą.

Z pani musi być dobre medyum — przemówił Kloniewicz do niéj, ujmując jéj drobną, wilgotną dłoń, która w jego ręku drżała nerwowo. — Niech pani z nami usiądzie do stolika.

I nie pomylił się.

Przeszli do ostatniego pokoju w jakiemśuroczystem milczeniu wyczekiwania, instynktowo posłuszni wszystkim jego poleceniom, które wydawał zniżonym, urywanym, tajemniczym głosem.

Przypatrywali się temu, co robił, z ciekawością, rezygnacyą, skupieniem i zalęknieniem jakiemś; sprawiał na nich tego wieczoru wrażenie hypnotyzujące, bali się go niemal i z bijącem sercem zadawali sobie w duchu pytanie:

— Co to będzie?... co z tego wyniknie?...

Wydawały się im te wszystkie przygotowania trochę śmieszne, a trochę straszne.

On w środku pokoju postawił stolik od roboty na jednéj nóżce, dokoła kilka krzeseł, na komodzie pozytywkę, którą przyniósł ze sobą, lampę na podłodze pod piecem, potem drzwi na klucz zamknął; obejrzał okna, czy rolety są pospuszczane, aby żaden promyk światła z zewnątrz się nie wcisnął od ulicy i rzekł:

— Proszę zająć miejsca. Zaczniemy!...

— Socyalistyczny poseł do parlamentu Schippel został dziś skazany przez sąd berliński na dwa miesiące więzienia za obrazę przełożonych w wojsku niemieckiem w artykule „Soc. demokraty“. Prokurator wniósł o sześć miesięcy więzienia.

— X. Biskup Hirth, apostolski wikaryusz w południowéj Nyanzy w domu misyjnym Białych Ojców, przybył dziś do Trewiru.

## Austrya i Węgry.

* ***Wiedeń,*** 21 czerwca. (*Nowe ministerstwo przed Izbą.*) Początek posiedzenia o godz. 3 m. 10 po południu. Przewodniczący prezydent Izby posłów, hr. Chlumecky, odczytuje odręczne pismo cesarskie (których brzmienie wczoraj podaliśmy), poczem przedstawił prowizoryczny prezydent rady ministrów i minister spraw wewnętrznych, hr. Kielmansegg, nowy gabinet Izbie. Po dokonaniu tych formalności zabrał głos hr. Kielmansegg i złożył oświadczenie téj treści: Zadaniem nowego gabinetu jest prowadzić do ostatecznego załatwienia przesilenia sprawy bieżące. Nowe ministerstwo, którego członkowie są urzędnikami, uważa mianowicie za konieczne do porządnego prowadzenia spraw państwowych załatwienie budżetu. — Debata nad tem oświadczeniem hrabiego Kielmansegga, któréj życzył sobie Młodoczech dr. Herold, została odroczoną na dzień jutrzejszy na godz. 12 w południe. Po tem zamknięto posiedzenie, które trwało zaledwie 25 minut.

***Praga,*** 21 czerwca. (*Stan wyjątkowy.*) Zapewniają, że hr. Badeni na swojem posłuchaniu u cesarza domagał się zniesienia stanu wyjątkowego w Pradze i okolicy. Hr. Kielmansegg ma wkrótce przystąpić do wykonania tego. Nie ulega wątpliwości, że ta okoliczność wpłynęłaby na Młodoczechów w kierunku zmiany ich skrajnéj opozycyjnéj polityki na umiarkowańszą.

***Wiedeń,*** 21 czerwca. (*Dr. Edward Rittner.*) Dr. Edward Rittner nowy kierownik ministeryum wyznań i oświecenia urodził się w r. 1845 w Bursztynie w Galicyi. Po ukończeniu studyów prawniczych wstąpił w r. 1869 jako praktykant konceptowy w namiestnictwie galicyjskiem do służby państwowéj. Roku 1878 został komisarzem okręgowym. W tymże samym roku habilitował się jako docent dla prawa kanonicznego na uniwersytecie lwowskim. W następnym roku został nadzwyczajnym a w r. 1877 zwyczajnym profesorem dla tegoż przedmiotu, jako profesor pracował nad tym przedmiotem wiele, a szczególniéj w dziedzinie prawa małżeńskiego zdobył sobie wkrótce imię powagi. Wydał też znakomity dwutomowy podręcznik do prawa kanonicznego. W roku 1888 został prof. Rittner w okręgu wyborczym Przemyśl-Gródek do parlamentu wybrany i pozostał posłem do r. 1891. W r. 1885 został mianowany radzcą namiestnietwa i referentem dla spraw administracyjnych i ekonomicznych w galicyjskiéj radzie szkolnéj krajowéj, a w 1886 udzielono mu tytuł i charakter radzcy ministeryalnego i powołano go do ministeryum wyznań i oświecenia. W tym samym roku jeszcze został rzeczywistym radzcą ministeryalnym a w 1891 szefem sekcyjnym. Jako taki miał sobie przydzieloną opiekę nad wszechnicami i wszystkiemi szkołami wyższemi. Zeszłego roku otrzymał godność tajnego radzcy.

***Praga,*** 21 czerwca. (*Z obozów czeskich*). Rokowania pomiędzy mężami zaufania Młodoczechów i Staroczechów, które przed 4 tygodniami odbywały się w domu Riegera a potem zostały przerwane, teraz zostały na nowo podjęte.

## Telegramy.

***Londyn,*** 21 czerwca. W Izbie gmin oświadczył minister wojny Campbell Bonnermann, że książe Cambridge złoży 1 października naczelne dowództwo nad armią.

***Praga,*** 21 czerwca. W zachodnich Czechach nastąpiło silne oberwanie się chmur. Miejscowości Bestowice, Sawestin i Brzeznice są zalane wodą; komunikacya przerwana. Wielu ludzi straciło zapewne życie. Zniszczenie wielkie.

***Madryt,*** 21 czerwca. Wedle obiegającéj pogłoski, wojsko hiszpańskie na Kubie wzięło do niewoli przywódzcę powstańców Gomeza.

***Frankfurt n. M.,*** 21 czerwca. „Frankfurter Zeitung“ donosi z Pesztu: Podczas burzy uderzył piorun w willę niemieckiego jeneralnego konsula. Konsul zdołał się z rodziną uratować, ale wila doszczętnie spłonęła.

***Wiedeń,*** 21 czerwca. Wydział budżetowy austryackiéj delegacyi zakończył swoje prace uchwaleniem kredytu okupacyjnego i ustawy finansowéj.

Kluby zjednoczonéj lewicy i Coroniniego postanowiły popierać przejściowy gabinet w załatwianiu spraw bieżących.

## Misya w Margoninie.

I nasze miasteczko spotkało to szczęście, iż misya po raz pierwszy w niem się odbyła. I to od 8 go do 15 t. m. Choćby ktoś nie był wiedział na co się w kościele zanosi to przysposobienia jakie czyniono, któremi szczególnie p. Adamski członek dozoru kościelnego się zajął, musiały go na tę myśl naprowadzić, iż coś szczególniejszego się gotuje.

Już w Piątek wieczorem przyjechało trzech misyonarzy, naprzeciwko którym wyszło kilka dziewic odświątnie ubranych z bukietami w ręku. Na drugi dzień w Sobotę rozpoczęła się misya solennemi nieszporami i wystawieniem Najśw. Sakramentu. Rozrzewniającą była chwila, gdy po nieszporach wyszło z zakrystyi czterech X.X. misyonarzy, (czwarty przybył dnia tego) i stanęło przed wielkim ołtarzem trzymając w ręku stuły, które podawszy X. proboszczowi rektor misyi prosił o pozwolenie odprawiania misyi a na znak zezwolenia, by włożył im stułę na szyję. X. proboszcz odpowiedział, iż dziękuje misyonarzom za gotowość, z jaką przybyli i że nietylko pozwala, ale owszem prosi, aby zaczęli dzieło tak święte dla chwały Bożéj i pożytku parafian.

Po włożeniu stuł wstąpił rektor misyi natychmiast na ambonę i w porywających słowach wytłómaczył co to jest misya, jéj cel i jak się zachować powinni w czasie misyi ci, którzy z niéj chcą odnieść pożytek; skoro tylko skończył naukę, wszedł na ambonę drugi X. misyonarz i w niemieckim języku dla niemówiących po po polsku powtórzył to, co pierwszy kaznodzieja powiedział.

Według przepisanego przez misyonarzy porządku, odprawiało się nabożeństwo, przez resztę dni misyi. Każdy z misyonarzy wygłosił codziennie dwie nauki; na cmentarzu odbywały się nauki po polsku, w kościele po niemiecku, na jedne i drugie gromadziły się liczne rzesze, słuchając z największą uwagą i skupieniem, co kaznodzieje mówili. Nie jeden co rzadko pokazywał się w kościele, ani jednéj w tym czasie nie opuścił nauki, a nie tylko katolicy ale i innowiercy przychodzili do kościoła, aby nauk posłuchać. Suma codziennie odprawiała się na cmentarzu, tak samo po południu suplikacye w obec wystawionego Najświętszego Sakramentu, poczem celebrans wstępował na ambonę i ztamtąd na cztery strony dawał ludowi klęczącemu błogosławieństwo.

Szczególnie pamiętnym będzie dla wszystkich uczestników misyi dzień Bożego Ciała, w którym się jeneralna komunia odbyła. Około 1000 wiernych przystąpiło w dzień ten razem do stołu Pańskiego, trzech kapłanów na cmentarzu dawało do pożywienia Ciało i Krew Zbawiciela w dniu, w którym cały świat katolicki wiarę w tę tajemnicę publicznie składa. Poprzedziła ten święty obrzęd nauka dyrektora misyi.

Odezwał się następnie kaznodzieja do dzieci, aby swoich po Bogu największych dobrodziejów na ziemi, to jest rodziców, którym nieraz dobrodziejstwa uporem i złem obejściem odpłacały, przeprosiły, a na przyszłość miłością i uszanowaniem, dobrem postępowaniem umiłały im trudy i prace; tak samo i małżonków wezwał do miłości i zgody, a na znak chęci spełnienia tego z podniesioną ręką odnowili głośno przyrzeczenie, które złożyli przed ołtarzem gdy do ślubu przystąpili. Również i tym co żyją w nieprzyjaźni i procesach wezwał do zgody i przebaczenia uraz. Nie było zapewne ani jednej osoby, którejby łzy w oczach nie stanęły — nie tylko niewiasty i dzieci, ale i mężczyzni serca twardego z rozrzewnieniem wołali: „przepraszamy, przebaczamy“.

W piątek wieczorem odbyło się poświęcenie krzyża misyjnego, który obniesiono dwa razy w procesyi około kościoła, a następnie wkopano na cmentarzu przyczem rektor misyi wypowiedział naukę, udzielił błogosławieństwa papiezkiego, i wezwał obecnych do podziękowania X. proboszczowi za tę ucztę duchową, jaką parafianom swym sprawił i trudy, które w tym celu poniósł, i tak misyą zakończył.

W sobotę odbyło się jeszcze nabożeństwo za zmarłych. Po raz ostatni wstąpił X. rektor na ambonę, by wygłosić naukę o czyśćcu, poczem X. proboszcz podziękował serdecznie XX. misyonarzom za to, iż przybyli na jego prośbę, podziękę tę wyraził i za parafian i wezwał ich, aby tę podziękę głośno powtórzyli, aby nauki, jakie słyszeli, zachowali głęboko w sercu i do nich życie zastósowali, aby w modlitwach nie zapomnieli o tych, którzy im życie wieczne wrócili.

Przy odjeździe XX. Misyonarzy zgromadzili się wszyscy przed probostwem i z okrzykiem „Bóg zapłać, niech żyją!“ pożegnali swych dobrodziejów duchownych.

Choć czas ten nie bardzo dogodny dla Xięży, z których każdy w swoim kościele miał pracę, mimo to dosyć wielu się zjechało duchownych, aby słuchać spowiedzi św. i to długich, bo najwięcéj z całego życia. Niejeden z dorosłych, a może podeszłych wiekiem poraz pierwszy dobrze się wyspowiadał i poraz pierwszy godnie przyjął komunią św.

W sobotę po południu drogą od Chodzieża przyjechał Najprzewielebniejszy X. Biskup dr. Likowski, aby udzielić Sakramentu Bierzmowania. Na przyjęcie tak wysokiego gościa całe miasto się przysposobiło. Na wszystkich ulicach wystawiono bramy wspaniałe, ustrojone zielenią i chorągiewkami. Tysiące wyszły naprzeciw z chorągwiami, pomiędzy któremi dwie zupełnie nowe, tj. cechu piwowarskiego i Towarzystwa przemysłowego, które X. dziekan Szaal krótko przedtem poświęcił. Dziarska czwórka p. Radzimińskiego przywiozła nam dostojnika Kościoła, którego X. proboszcz ubrany w kapę przywitał pocałowaniem ręki, a następnie zaśpiewawszy „Kto się w opiekę“ wśród śpiewu i odgłosu dzwonów w procesyi poprowadził do kościoła. U wrót kościelnych przyjął X proboszcz X. Biskupa, jak rytuał przepisuje, a potem poprowadził daléj do wielkiego ołtarza. Tu X. Biskup uklęknął na przygotowanym klęczniku adorując Najśw. Sakrament, a gdy się uciszyło w kościele, podszedł do samego ołtarza i zwrócił się twarzą do ludu, wtenczas X. proboszcz przemówił do niego po polsku, witając go w swojem i parafian imieniu, kończąc przemowę prośbą o błogosławieństwo. X. Biskup odpowiedział po polsku i po niemiecku, wyrażając radość z pochwały, jaką proboszcz oddał parafii i zachęcając do zgody parafian należących do różnych narodowości i szacunku i posłuszeństwa dla swego pasterza, a czyniąc zadość prośbie X. proboszcza, udzielił błogosławieństwa.

Po krótkiéj chwili wytchnienia na probostwie X. Biskup zabrał się do bierzmowania i wybierzmował około 1000 osób, przed godziną 9-tą wrócił na probostwo.

Niedziela była dniem wielkiéj pracy dla X. Biskupa. O 8-méj godzinie zaczął bierzmować, o 10-éj odprawił sumę pontyfikalną, przed którą było kazanie niemieckie na dworze, a polskie kazanie po sumie wygłosił bardzo pięknie X. prob. Skąpski z Lubasza.

Po kazaniu wyszła procesya na Rynek, którą prowadził X. Biskup. Domy nie tylko katolików na Rynku i ulicach, któremi kroczyła procesya, były w zieleń przystrojone.

Po pierwszéj godzinie skończył się ten wspaniały akt, a X. Biskup wróciwszy na probostwo przyjmował panie i panny, należące do różańca żywego, przemawiając do każdéj uprzejmie i darząc każdą obrazkiem albo koronką. Ledwie obiad się skończył, a zaraz X. Biskup poszedł bierzmować; przed każdem bierzmowaniem X. Biskup przemawiał po polsku i po niemiecku.

Około 6-téj wieczorem udał się na zaproszenie X. prob. Steffena do Żonia. Choć to niespodzianka była dla parafian Żońskich, mimo to pospiesznie uwito wieńce i girlandy i porozwieszano na drodze z odpowiedniemi napisami.

W Próchnowie pani Maciejewska z rodziną poprosiła o błogosławieństwo. W Żoniu, gdzie już sporo ludu się zeszło X. biskup obejrzał kościół w towarzystwie patrona p. hr. Potulickiego. Po bardzo gościnnem przyjęciu u X. proboszcza Żońskiego i podziękowaniu serdecznem patrona powrócił X. biskup wieczorem do Margonina. Tu już wszystko było przygotowane do ogni sztucznych, które zapalono jak się tylko ściemniło, a wszystko udało się jak najpiękniéj pod dyrekcyą p. Redelbacha członka dozoru kościelnego.

W poniedziałek odbył się egzamin dzieci szkólnych; X. biskup zachęcał je do piloości i pobożności a potem zaczął przegląd ścisły kościoła, aparatów kościelnych, kasy, budynków gospodarczych, poczem wybierzmowawszy jeszcze kilka osób, wizytacyą zakończył. Przybyli jeszcze państwo Radzimińscy, aby uszanowanie złożyć błogosławieństwo otrzymać O godz. 3 po południu opuścił X. biskup Margonin wracając do domu na Chodzież końmi p. Radzimińskiego.

## Z Wystawy.

Pan *J. N. Leitgeber* jakoś pozazdrościł sławy onemu Polaczkowi, co to w naddunajskiéj apostolskich królów stolicy spopularyzował czarny napój arabski. Fama głosi o owym przedsiębiorczym rodaku, że wcale przyzwoity mająteczek był nagrodą za serdeczne umiłowanie „kawuni“ — cudowny wyraz, jego wynalazca powinien był przechować swe imię potomności! — jak brzmi po naszemu międzynarodowe caffée-kawa; dobra to wróżba dla p. Leitgebra — speriamo, że imię jego będzie dla przemysłowych synów Przemysłowego grodu synonimem — milionera... Niech mnie Satyr kopnie, jeżeli to na żart zakrawa, bo dalipan zaimponowało mi milordowskie „on se pose“ p. Leitgebra, gdy pokazywał mi swoją kawopalankę. Trzeba zaiste w zażyłych być stosunkach z Fortuną i zjeść z nią niejedną beczkę soli, ażeby z p. Leitgebrem J. N. zamarzyć o berle królewskiem. Nie przesadzam, moi państwo, bo p. Leitgeber ryzykując setki tysiące na takie arcydzieło techniki nowoczesnéj, jak owa czarna niepozorna machina do palenia kawy sięga istotnie po berło króla — *kawiarnianego* co prawda! I nie umiemy wcale wyobrazić sobie, żeby go nie zdobył, bo niepodobieństwem jest, iżby którykolwiek z kupców, jak Księstwo długie i szerokie mógł tak doborowego dostarczać odtąd towaru jak p. Leitgeber. Kawomani wiedzą, jak nieskończenie ważny wpływ na smak szlachetnego napoju wywiera mniéj lub więcéj prawidłowo przeprowadzona procedura „palenia“ ziarnek. To też niektórzy z nich, jak n. p. obecny książę kanclerz Niemiec ufając swojéj znajomości rzeczy koniecznie sami załatwiać zwykli z olimpijską powagą czynność „palenia kawy“ poruczaną przez niesmakoszów — kucharkom. Otóż machina p. Leitgebra pędzona motorem gazowym spełnia zadanie swe z taką akuratnością, że niedopalenie lub przepalenie kawy do niemożliwości zaliczyć należy; nadto zalety kawy upalonéj machiną p. Leitgebra podnoszą się do kwadratu, dzięki temu, że z machiną tą połączony jest aparat, podobny do „wialni“ przy młocarniach, w którym nie tylko odbywa się obłuskiwanie ziarnek kawy ale zarazem równomierne ochładzanie. Machina pracuje oczywiście tak szybko, że i największym zamówieniom będzie p. Leitgeber w stanie zadość uczynić.

Naprzeciwko machiny p. Leitgebra zajął sporo miejsca zakład elektro-techniczny *F. Biskupskiego* z Poznania, znanego popularyzatora kołowców na bruku poznańskim. Nie należąc do zwolenników tego sportu i nie uznając „korzyści“, jakie spłynąć mają na ludzkość z jego uprawiania, nie mogę odważyć się na ocenę przymiotów żelaznych rumaków wystawionych przez p. Biskupskiego. Dość, gdy powiem, że obserwowałem panów kolarzy spoglądających z wielką pożądliwością na te karkołomne i denerwujące wehikuły; z czego wnoszę, że te kołowce, welocypedy, rowery, bicykle, szybkojazdy etc. etc. nader szlachetnéj być muszą rasy. Zresztą spieszno mi w przyzwoitym stanąć dystansie od takich junaków, jak panowie kołownicy, kolarze czy „we-lo-cy-pe-dyś-ci“ (uf!), co to nie myślą uchylić czoła przed werdyktem takiéj nawet powagi jak Małecki względem własnego imienia przekładając raczéj najróżnorodniejsze określenia — i to wszystko dla tego, żeby nie dopuścić myślnego porównania — z kołowacizną!... Wolę zatem powiedzieć coś o filantropijnem zatrudnieniu, któremu oddaje się p. Biskupski. Niewątpliwe bo zasługi zdobył sobie p. B. zakładaniem dzwonków elektrycznych, telefonów i t. p. uprzystępnianiem szerokim masom najnowszych zdobyczy elektrotechniki. Nigdy nie zapomnę, w jaki to różowy humor popadł dzięki p. Biskupskiemu poczciwy, schorzały i stetryczały sąsiad mój ś. p. p. Andrzej, gdy cichy dworek jego ożywił się dzięki zaprowadzeniu dzwonków elektrycznych i połączenia telefonicznego.... „Na zdar!“ wtedy elektryki wysączyliśmy „kapkę“ u Pfitznera spotkawszy się na wełnianym jarmarku z p. Andrzejem, a to „na zdar!“ i dziś jeszcze odnoszę do p Biskupskiego.

Dobrze to jakoś, że z wilgotnym zetknęliśmy się elementem, bo oto tuż obok wystawy p. Biskupskiego czerwieni się kolosalny aparat odpędowy do *gorzelni*, objekt wystawowy fabryki aparatów z miedzi i mosiądzu *J. Krysiewicza* z Poznania. Z okazyi złotego jubileuszu zawodowéj pracy założyciela téj zaszczytnie znanéj fabryki rozpisywały się niedawno wszystkie pisma nasze o jéj wyrobach, co uwalnia nas od obowiązku bliższego objaśniania wystawionych aparatów. Ponieważ jesteśmy już u wyjścia, więc też możemy zatrzymać się chwilkę przy wystawie fabryki machin z prowincyi a mianowicie p. *Antoniego Kaczorowskiego* z Wrześni. Mamy tu przedewszystkiem licznie zastąpione pługi najrozmaitszych konstrukcyi i przeznaczenia. Pług także t. zw. „trzyskibowiec“ wystawił p. *Andrzéj Puk* kowal z Chorzewa pod Lubaszem. Postępując nieco dalej przechodzimy obok ogromnéj, pod gołem niebem ulokowanéj grupy wystawowéj fabryki machin, kotlarni i lejarni żelaza *Petzolda* i Comp. z Inowrocławia. Jakkolwiek jest to przedsiębiorstwo obce, wzmiankujemy o niem jednak już dziś, ponieważ istnieje dzięki umiejętnéj pracy naszych inżynierów, jak p. Czarlińskiego i innych, którzy dla fabryki téj stali się wprost niezbędnymi. Przypuszczamy atoli, że niemiecko angielskie to przedsiębiorstwo posiada wyłącznie klientelę niemiecką i nią się też prawdopodobnie zadowala, boć my mamy naszych Cegielskich, Brylińskich i Twardowskich i innych, z którymi rywalizacya fabryki Petzolda i Comp. byłaby bezskuteczną.

Cały klin wschodni wystawy machin pod gołem niebem zajęła lejarnia żelaza, kotlarnia i fabryka machin *J. Moegelina* (Skrzydlewskiego i Jaruntowskiego) z Poznania. Prócz machin rolniczych wystawiła firma ta głównie narzędzia ogrodowe i aparaty potrzebne do gaszenia pożaru a więc sikawki, węże, wieże i t. p. Skręciwszy na lewo w główny bulwar mamy przed sobą jako przedłużenie głównéj hali machin własny pawilonik firmy: *Urbanowski, Romocki i Ska* z Poznania. Fronton téj szopy przyozdobiono medalami i rozmaitemi emblematami fabrycznemi.

Wystawa pana Urbanowskiego nie może oczywiście pod względem jakościowym iść w porównanie z wystawą takiéj staréj firmy H. Cegielskiego, pod względem ilościowym jednak dorównywa tamtéj; jako „nowość“ widzimy tu wystawione kotły nie lutowane, lecz szwajsowane, to jest spajane na gorąco, co oczywiście nadaje im większą trwałość.

W grupie XI znajduje się wreszcie wystawa fabryki opatentowanych nowości p. L. M. B. *Szczawińskiego* z Elberfeldu. Uwagę osobników płci pięknéj przykuwa tu mianowicie tak zw. „Termofor“, czyli aparat konserwujący ciepło automatycznym sposobem. „Termofor“ znajduje się tu w rozmaitych wielkościach na jednę, dwie i cztery butelki. Materyałem, z którego „Termofor“ skonstruowany, jest blacha cynowa. Aby „Termofor“ w bieg wprowadzić, wyjmuje się ze środka okrągły węboreczek we formie cylindra i kładzie go się we wodę wrzącą. Substancye chemiczne zawarte w podwójnéj ścianie węboreczka, mają tę właściwość, że nasycone raz ciepłotą automatycznie równo i powoli — w skutek krystalizacyi — wydzielają ciepłotę. Przymocowana do węboreczka śrubka służy do przyspieszenia krystalizacyi. Po mniej więcéj trzech godzinach dochodzi ciepłota do ca. 60° Cels., poczem zaczyna znów zwolna spadać, w ten sposób jednakowoż, że po dalszych 7 godzinach wynosi jeszcze 37° a więc tyle co krew ludzka. Węboreczek jest hermetycznie zamknięty, można go więc lata całe używać bez uszkodzenia konserwujących ciepło substancyi chemicznych. Za pomocą „Termoforu można nie tylko mleko ale i wszystkie inne płyny rozgrzewać i najmniej przez 10 godzin od ostygnięcia uchronić. „Termofor“ może zatém w gospodarstwie domowem bardzo różnorodne oddawać usługi. Czy te lekarze zawezwani w noc mroźną do chorego, czy to myśliwi, czy to podróżni, wszyscy mogą za pomocą „Termoforu“ mieć coś ciepłego pod ręką, i przeto nieraz uniknąć wielkiego zaziębienia. Również i podczas choroby oddaje „Termofor“ ogromne usługi. W tym razie można go używać bądź to jako flaszę do rozgrzania łóżka, bądź też do rozgrzania kataplasmów lub kompresów. Można nawet wstawić do „Termoforu“ 4 przedmioty od razu: w jeden węboreczek butelkę z mlekiem dla dziecka, w drugi butelkę z wodą ciepłą. w trzeci butelkę z herbatą, w czwarty nareszcie kompresy. — O aparacie tym pisze zresztą p. dr. Franciszek Chłapowski co następuje:

„Robiłem doświadczenia z „Termoforem“ Wielm Panów przez całą dobę, notując temperaturę płynu, umieszczonego w cylindrze blaszanym ogrzewającym, i stwierdziłem dokładność obserwacyi ogłoszonych poprzednio nad tym praktycznym przyrządzem. W praktyce używałem go, bądź to dla nadania kataplasmom temperatury życzonéj, bądź to dla utrzymania o téj saméj prawie temperaturze mającego być w nocy podanem lekarstwa. Wreszcie przydał mi się przyrząd ten także w podróży dla dzieci, bo można w nim ogrzewać pokarm lub napój, co jest wielką dogodnością w pociągach, które tylko na krótko się zatrzymują.

Daléj wystawił p. Szczawiński bardzo, jak się zdaje praktyczny aparat do kontrolowania kasy. Zazadnicze zalety tego aparatu są następujące:

Mieści on w sobie rolkę, złożoną z dwóch równych papierowych pasów, których długość wynosi około 80 metrów. Pasy te zaopatrzone na żądanie w dwie linie, mające odgradzać liczby M. z F. (resp. złr. i cent.) przewija się powyżéj małego stolika w ten sposób, że się nie stykają, przedziela je bowiem kawałek papieru do kalkowania, przytwierdzony do stoliczka, a ztąd nieruchomy. Pas wierzchni, przeznaczony do oryginalnych notatek ołówkiem, które się jednę po drugiéj, za pomocą odpowiedniego przyrządu oddziera; pas spodni przeznaczony do kopii, które same przez się, bez niczyjéj pomocy powstają i które się wskutek kręcenia przymocowanéj przy wałku śrubki, na tenże wałek zawijają. Zatem znajduje się kopia luźnych kartek, na jednym jedynym pasie papierowym, który daje pogląd na każdą drobnostkę z handlu wychodzącą, a który co dzień można z wałka ściągnąć, aby go z zapiskami kasyera porównać. Dwukrotne, względnie trzykrotne zapisywanie zastępuje automatyczne kalkowanie każdorazowéj notatki. Że zaś powstająca automatycznym sposobem kopia, z oryginałem zgadzać się musi koniecznie, przeto mozolne wyszukiwanie i porównywanie, staje się zbytecznem. Kontrola więc jest nie tylko pewną, ale i możliwie najmniéj uciążliwą.

Nadto widzimy tu podwójne modele aparatu, jeden większy przeznaczony do użytku kupców, stenografów i reporterów, mniejszy dla ekspedyentów i kasyerów. Teoretyczne uzasadnienie zalet aparatów p. Szczawińskiego zdaje się wskazywać na to, że i w praktycznem użyciu pewne oddać mogą przysługi.

Na tem skończylibyśmy pobieżny przegląd grupy XI, — jesteśmy znowu w głównéj hali przemysłu i to w północnym jéj skrzydle, gdzie w następnéj pogadance rozglądać się będziemy w ponętnym dla niejednego dziale biżuteryi i zegarków.

## Kronika
### miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

### Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

***Poznań,*** sobota 22 czerwca.

* **Doniesienia urzędowe.** Adwokat Wójtowski z Grodziska mianowany został notaryuszem.

* ***Lichą przysługę*** wyświadcza „Orędownik“ swemu klientowi „Przeglądowi Poznańskiemu“, że wszczyna coraz zajadlejszą polemikę o to nieszczęsne pismo. Oto najnowsze kwiatki stylu „Orędownikowego“:

„Niech się szlachta „Kuryerowa“ nie dziwi, że się ludzie od polityki ich organu coraz więcéj odwracają; nie każdy przychodzi na świat z kwalifikacyą na „fagassus natus“.

„„Kuryer“ ratuje się w każdem kłopotliwem położeniu — bojkotem i z powodu naszego artykułu pisze znowu: że „do uczciwych domów wielkopolskich“ — „Przegląd“ przystępu nie znajdzie.

„Radzilibyśmy p. dr. Kanteckiemu, redaktorowi głównemu „Kuryera“, i p. dr. Łebińskiemu, jako dobrowolnemu współpracownikowi, żeby unikali wciągania do dyskusyi pojęć o „uczciwości ; na ten temat nikt się nie wda w dyskusyą z redaktorami „Kuryera“.

„Dziwi nas, że redaktorzy „Kuryera“ w téj formie się odzywają ; już raz dostali szpicrutą za to (?) od kanonika, prezesa Rady Nadzorczéj „Kuryera“, i jakoś ta nauka poszła w las. Niech będą ostrożni, aby po raz drugi szpicruta nie była w robocie.“

Tę mięszaninę najfałszywszych insynuacyi i dziecinnéj złości warto było zbliżyć do oka wszystkich czytelników naszych. Nie wątpimy ani na chwilę, że objaw ten anarchistycznéj dyalektyki wzbudzi powszechne politowanie nad obłędem publicystycznym organu „ludowego“.

Żałujemy mocno, że organ ten zdaje się nie mieć odwagi wdać się z nami w dyskusyą na temat „uczciwości“. Gdyby ją miał i mógł nam coś zarzucić pochwytnego, uczyniłby to z wielką przyjemnością bez chowania się za parawan napomknień i domyślników. Każda rogata głowa jest lichą głową, zwłaszcza, gdy choruje na wielkość, zdaje jéj się wtedy, że sama jedna zwolnioną jest z obowiązków przyzwoitości Nieprzyzwoicie jest odsłaniać rzeczywiste stosunki redakcyi innych, a cóż dopiero zmyślać na ten temat rzeczy niebywałe, jak to czyni systematycznie „Orędownik“.

— W téj chwili dowiadujemy się, że zaczepiony w „Orędowniku“ p. dr. Łebiński, przesłał pismu temu następujące sprostowanie:

„W numerze 141 pisma swego Szan. Redakcya zajmuje się znów bez wszelkiego powodu moją osobą i udziela mi radę, żebym unikał wciągania w dyskusyą pojęć o „uczciwości“. Widocznie posądza mnie Szan. Redakcya, jakobym wszczął był dyskusyą z „Orędownikiem“ o „Przegląd Poznański“. Otóż, jak zwykle co do méj osoby, informacye „Orędownika“ są zupełnie mylne. Mogę zapewnić, że „Przeglądu Poznańskiego“ zupełnie nawet nie widuję i nie czytam, nie znajduję zatem powodu do wygłaszania sądów o nim. Stosunek zaś mój do „Kuryera“ jest ten sam, co do wszystkich rozumnych i uczciwych pism, które czytuję. Niedawno temu odwołać musiał „Orędownik“ sąd swój o stosunku moim do tego pisma. W nieskończoność powoływać go do porządku nie mam powodu. O „uczciwość“ samą z „Orędownikiem“ sprzeczać się też nie będę, albowiem dobrze mam w pamięci, że mnie pismo to w roku, jeżeli się nie mylę 1873, zaliczyło wraz z innymi uczciwymi ludźmi, „do kpów i durniów“, a następnie osoba miarodawcza wszelkiego odmówiła zadosyćuczynienia honorowego.“

* **Wystawa Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych** w Teatrze polskim, Berlińska ulica nr. 18 W czasie wystawy przemysłowéj znacznie powiększona i nowo urządzona, zawierająca przeważnie dzieła sztuki polskiéj oraz obcéj, otwarta tym razem codziennie od 10 -1 z południa i od 4—6 po południu Cena wejścia 30 fen, dzieci 15 fen.

Nie wątpimy, że publiczność nasza, tak miejscowa jak i z prowincyi będzie licznie zwiedzała wystawę Tow. Przyj. sztuk pięknych. Znajdzie ona tam dużo rzeczy pięknych, których poznanie należy dzisiaj nie tylko do przyjemności, ale i do obowiązku prawdziwie wykształconego człowieka. Cena wstępu jest tak bajecznie niską że dla nikogo nie może stanowić przeszkody w odwiedzeniu nawet kilkakrotnem wystawy z całą rodziną. Postaramy się o bliższe szczegóły o wystawionych obrazach.

* **Towarzystwo Przyjaciół Nauk.** Posiedzenie wydziału historyczno-literackiego Tow. Przyj. Nauk odbędzie się w poniedziałek dnia 24 b. m. o godz. 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa. Porządek obrad: 1) Rozprawa dr. Witolda Rubczyńskiego p. t. „Studya neoplatońskie“ Część II. 2) Referaty i komunikaty.

Dr. B. Erzepki, przewodniczący wydziału. Dr. A. Czechowski, sekretarz.

* **Zwyczajne** zebranie Katolickiego Towarzystwa Rzemieślników Polskich w Poznaniu pod wezwaniem św. Józefa odbędzie się w poniedziałek, dnia 24 b. m. punktualnie o godzinie 8½ wieczorem u p. Szuprytowskiego przy ul. Wronieckiéj nr. 4. Na porządku obrad wykład. Szan. członków prosimy o liczny udział Goście wprowadzeni przez członków mile widziani. Zarząd.

* **Zabawa ludowa** Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu odbędzie się w niedzielę dnia 23 b. m., w ogrodzie p. B Szermera (Villa Flora). Początek o g dz. 4 po południu.

* **Katolickie** Towarzystwo Robotników Polskich w Poznaniu urządza swą pierwszą latową zabawę w ogrodzie Strzeleckim na Miasteczku w niedzielę dnia 23 b. m, na którą Szan. Publiczność uprzejmie zapraszamy. Wstęp od osoby 25 fen. Dzieci nic nie płacą. Bliższe szczegóły podają afisze. Zarząd

* **Członkom** oddziału kołowników poznańskiego „Sokoła“ zwracamy uwagę na to, że odznaki gotowe i że wykupywać je można u pisarza oddziału p. Karola Rzepeckiego na Piekarach pod l. 7. Cena odznaki 1,85 m Zarząd.

* **Wycieczka** Sokołów dawniéj już planowana do Niegolewa i Buku odbędzie się po porozumieniu się w téj sprawie z Wnym Niegolewskim w niedzielę dnia 30 bm. Druhowie, którzy chcą wziąć w niéj udział, raczą dawać swe podpisy do p I Zabłockiego, ul. Wodna, M. Zabłockiego ul. Wilhelmowska i Drostego, skład cygar, ulica Nowa. Zgłoszenia winny nastąpić do 26 b. m. do godz. 8 wieczorem Późniéj zgłaszających się z praktycznych powodów się nie uwzględni. Bliższe szczegóły odnoszące się do wycieczki ogłosi wydział w czwartek, 27 b. m. Wydział.

* **Do kasy komitetu** na rzecz funduszu imienia Tadeusza Kościuszki wpłynęło w bieżącym tygodniu:

Od Towarz „Kościuszko“ w Górczynie 50 m.

Za pośrednictwem redakcyi „Dziennika Poznańskiego“ 25 m. — fen.

Razem z poprzedniemi złożono 8731 m. 52 fen.

* **Dziś wieczorem** funkcyonować będzie po raz pierwszy na placu Wystawy fontanna świetlna.

* **Pan dr. Jan Panieński,** specyalista w chorobach nerwowych, ordynować będzie od 1 lipca do końca sezonu w Norderney. W Poznaniu zastępować go będzie brat jego, p dr. Walenty Panieński, królewski fizyk powiatowy.

* **Dla „Posenerki“.** Od X. Grabowskiego otrzymujemy następujące pismo:

„Solec p. Sulencin, dnia 21 czerwca 1895.

Szanownéj Redakcyi „Kuryera Poznańskiego“

na zakończ nie wzruszającéj opowieści o okrutnem wyzyskaniu pogorzelca przy pogrzebie spalonego dziecka przez katolickiego proboszcza w Solcu przesełam uwierzytelniony odpis oświadczenia ojca tegoż dziecka na dowód prawdziwości sprostowania mego, przesłanego „Posenerce“, z prośbą o łaskawe umieszczenie oświadczenia samegoż pogorzelca w najbliższym numerze „Kuryera Pozn.“.

Działo się w Solcu, dnia 10 czerwca 1895.

Marcin Surdyk, gospodarz, ojciec spalonego dziecka trzyletniego w Witowie na dniu 8 maja r. b., oświadcza na zapytanie odnośne X. kom. Grabowskiego z Solca, co następuje:

„Dnia 8 maja r b. spaliło mi się przy pożarze wybuchłym w Witowie, także trzyletnie dziecko, Antonina, pochowaną zaś została dnia 14 tegoż miesiąca w Solcu. W tym czasie kazałem dzwonić dwa razy dziennie a przy pogrzebie trzy razy — była eksporta do kościoła, w kościele msza św. śpiewana na moją intencyą, podczas gdy ciało mego dziecka umieszczone było na katafalku — druga eksporta odbyła się z kościoła na cmentarz. Za cały pogrzeb z wszelkiemi kosztami, to jest dla X. Proboszcza, dla organisty i do kasy kościelnéj za pokładne, dzwonne, chorągiew i aparaty kościelne, zapłaciłem w ogólności 34 marki, i to 20 marek, gdym zamawiał pogrzeb, a resztę w ilości 14 marek zapłaciłem w dniu pogrzebu, ponieważ za pierwszym razem nie miałem potrzebnéj sumy pieniędzy przy sobie. X. Proboszcza o poczekanie mi należytości wcale nie prosiłem a powodem zwłoki pogrzebu do dnia 14 maja nie była żadna inna przyczyna, oprócz téj, że czekać musiałem na przybycie komisyi sądowéj do Witowa do oględzin spalonego dziecka, które nastąpiły dopiero 13 maja, tak, iż przed 14 maja pochowane być nie mogło. — Powyższe zeznanie poświadczam jako jedynie zgodne z prawdą we wszystkich punktach.

pd. *Marcin Surdyk.*
jako świadek pd. *Tomasz Mreła.*
a. u. s.
*X. Grabowski.*

Zgodność powyższego z oryginałem poświadcza
Solec, dnia 20 czerwca 1895 r.
L. S. *X. Grabowski.*“

Tak więc z oświadczenia samegoż pogorzelca wykazuje się dowodnie, że w wzruszającéj historyjce „Posenerki“ ani słowa nie ma prawdy, jeno nikczemna potwarz, któréj kolportowaniem napiętnowała sama ducha swego, a jeżeli miała na uwadze znaną zasadę: „calumniare audacter, semper aliquid haerebit“, to niech téż będzie pewną, że lekkomyślnem zohydzaniem duchowieństwa katolickiego splata i podaje stryczek socyalistom na kark swój i karki swych adherentów, pominąwszy niemiłe skutki odpowiedzialności, która ją czeka w pojedyńczych przypadkach przed odnośnem forum.

*X. Grabowski.*“

* **Pan Jan Konopacki** z Liśnicy był dziś u nas w redakcyi i zagrał nam kilka utworów swojéj kompozycyi, z których jako bardzo udatne wymieniamy „Valse volante“, „Grande Polka“, „Marche polonaise“, „Trzy polskie śpiewy ludowe,“ polecając je naszéj muzykalnéj publiczności Dobrze byłoby, aby pan Ecke, korzystając z obecności pana Konopackiego w Poznaniu, poprosił go o zaprodukowanie jego utworów na jednym z pięknych swych fortepianów na wystawie, co posłużyłoby mu za reklamę dla wspaniałych jego instrumentów.

* **Donoszą nam** z poważnego źródła, że wiadomość „Gaz. Grudziądzkiéj“ o przymusowéj sprzedaży dóbr Topólna, własności p. Kublickiego-Piottucha jest niepra wdziwą. „Gaz. Gr.“ słyszała, że dzwonią, ale nie wie w którym kościele.

* **Skomięga** w ogrodzie zoologicznym coraz więcéj interesuje i ściąga liczną publiczność nietylko tutejszą, ale i zamiejscową. Wielkie nawet ogrody zoologiczne nie mogą się poszczycić okazem skomięgi, bo jéj nie posiadają: drezdeński. wrocławski. lipski, frankfurcki, hanowerski, sztutgardski, monasterski. dyseldorfski, ani bazylejski, a mają tylko berliński, hamburski, kolóński i poznański. W godzinach przedpołudniowych wygrzewa się podwładny króla Aegira na słońcu, gniewa się na uprzykrzone muchy i rycząc zabija je pletwami. Po południu oczekuje z niecierpliwością pożywienia, które otrzymuje co dzień o godzinie pół do 7. — Radzca zdrowia p. dr. Warmiński z Bydgoszczy przywiózł jaszczurki schwytane w pobliżu wyspy Capri na skałach „Faraglioni“ w morzu Tyreńskiem. Osobliwości te można oglądać w akwaryum.

* **Strachy na Lachy.** „Postęp“ pisze: „Nowe pismo. W Bydgoszczy zaczuie wychodzić nowe codzienne pismo p. t. „Gazeta Bydgowska“. Nie wiadomo tylko od kiedy, czy od 1 lipca czy też późniéj. W pocztowym cenniku gazet już jest zapisaną. Zdaje się, iż będzie miała tendencyą dworacką“.

* **Gniezno** Za 1,270,000 m sprzedała królewiecka fabryka machin wodociągi tutejsze pewnemu berlińskiemu Towarzystwu akcyjnemu.

* **Teatr polski w Krotoszynie** (na sali pana Hoffmanna dawniéj Born).

W niedzielę sztuka romantyczna: „Rinaldo Rinaldini.“

W poniedziałek na ostatnie przedstawienie komedya Gogola: „Rewizor z Petersburga.“

* **Teatr polski w Koźminie** (na sali p. Hermana). W niedzielę na ostatnie przedstawienie komedya: J. I. Kraszewskiego: „Miód kasztelański.“

* **Teatr polski w Krobi** (na sali p. Pomorskiego). We wtorek dnia 25 b. m (tylko jedno przedstawienie) sztuka narodowa ze śpiewami: „Kiliński.“

* **Teatr polski w Pońlecu** (na sali w Strzelnicy). W środę 26 b. m. (tylko jedno przedstawienie) dramat historyczny: „Przeor Palinów“ czyli „Obrona Częstochowy.“

W piątek operetka: „Biedna dziewczyna.“

* **Miejska Górka** W dzień św. Trójcy przystąpiło do pierwszéj Komunii św. 70 dzieci przysposobionych przez X. prob. Chrustowicza. — W oktawie Bożego Ciała odbywały się przy licznym udziale wiernych i pięknéj pogodzie procesye; celebrowali na przemian X. prob. Chrustowicz, XX. Górkiewicz, Dybol, Chmieliński, Miśkiewicz i Meissner.

* **Potrzebny adwokat Polak do Golubia.** Jest to jedno z tych nie wielu miejscowości, gdzie notaryat od razu pewny. Kilka dni temu nawoływał „Justizministerialblatt“ do osiedlenia się adwokata w Golubiu. Miasto przeważnie polskie, tak samo okolica, w których kilka większych wsi gburskich polskich i majątków większych w polskiem ręku. W r. 1894 było w sądzie okręgowym golubskim (jeden sędzia) spraw procesowych cywilnych 705 (włącznie nakazów płatniczych), karnych 332, spraw gruntowych 357.

* **„Smutna humorystyka“.** W „Gazecie Gdańskiéj“ opisuje ktoś „z parafii Wielewskiéj“ tamtejsze stósunki. W korespondencyi téj czytamy między innemi: „Aby nawet dzieci pomiędzy sobą w nieobecności nauczyciela po polsku nie mówiły, wynaleziono tak zwane „Täfelchen“. Dwoje dzieci, jedno w 13, drugie w 15, miało być ukarane za to, że pokłóciwszy się, mówiły po polsku. Napytanie nauczyciela, czemu „Täfelchen“ dostały, mówiło pierwsze nareszcie: „Sie mir plujen“, a drugie: „Er mir bijen“. Ile to jest przypadków, o których wcale nie wiemy, lub których przytoczyć tu nie wypada!“

* **Wykopaliska przedhistoryczne.** Prowincyon lnemu muzeum w Gdańsku przesłano róg renifera przeszło metr długi, wykopany w torfowisku w Ręboszewie w głębokości 1 i pół metra, oraz czaszkę 71 centymetrów długą pierwotnego wołu (Bosprimigenius).

* **Przegląd Kościelny** w zeszycie czerwcowym (str. 398 i nast.) umieszcza ciekawy srtykuł o stosunku św. Filipa Nereusza do Polski na podstawie książki kardynała Capecalatro „La vita di S. Filippo Neri“ 2. vol. stron 441—454. Jest tam mowa o zabiegach, które czynił św. Filip w celu założenia kolegium polskiego w Rzymie. Kolegium to po kilku latach istnienia, nie znalazłszy skutecznego poparcia materyalnego w kraju zostało rozwiązane, prawdopodobnie w r. 1586, niemniéj jednak usilne choć niestety bezowocne starania Świętego dają świadectwo o jego wielkiéj miłości do Polski. Koniec wspomnianego artykułu stanowią następujące słowa:

„Rzecz to zaprawdę zagadkowa, dla czego mimo takich ułatwień w Rzymie, takiéj pomocy ze strony świętych i gorliwych mężów, sprawa z kolegium się nie powiodła. A jednak Polska od owego czasu, kiedy zaczęły powstawać kolegia narodowe w Rzymie, zawsze czuła potrzebę takiego zakładu tembardziéj, że młodzi Polacy zawsze się garnęli do Rzymu na nauki. Ale czego nie zrobiła za dni szczęśliwych przy wielkiem ułatwieniu, tego dokonała w dniach nieszczęścia i doświadczenia. Około roku 1583 przez św. Filipa Nereusza prowizorycznie założone kolegium przeszło po 250 latach rodzi się już na pewno w umysłach synów św. Ignacego, a osobliwie dzielnego O. Suszyńskiego, a ostatecznie dokonuje się przez doświadczonych, niezmordowanych, dzielnych mężów, założycieli Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców, XX. Kajsiewicza, Semenenkę, Jełowickiego, a w roku 1866 otrzymuje nazwę kolegium polskiego papiezkiego. Trudności wewnętrzne, a jeszcze więcéj zewnętrzne były niemałe, ale wielkoduszny Pius IX pokonał je z łatwością. Atoli Bóg jedyny wie czy nie było w tem interwencyi św. Filipa przed tronem Najwyższego za narodem, przezeń bardzo ukochanym za życia, a dzisiaj tak wielce potrzebującym pomocy z nieba.“

* **Katedra dziennikarstwa.** W Heidelbergu miewać będzie w bieżącem lecie znany historyk prof Adolf Koch prelekcye o „historyi prasy i żurnalistyki w Niemczech“.

* **Pan Stöcker** apostołuje obecnie w Prusach Zachodnich. Jutro wygłosi kazanie w zbiorze ewangielickim w Chełmży.

* **Kalendarz** Jutro w niedzielę dnia 23 czerwca św. Agrapina P.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 39 Zachód o godzinie 8 minut 24.

Pojutrze w poniedziałek dnia 24 czerwca Narodzenie św. Jana Chrzciciela.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 40. Zachód o godzinie 8 minut 24.

---

### *Z Wrzesińskiego.*

„Żywota żądał od Ciebie (Panie!),
a Tyś mu dał przedłużenie dni“...
Psalm 20.

(J.) Pełną religijnej rzewności, a rzadką pod te czasy, obchodzono uroczystość, w skromnym wiejskim kościółku parafialnym w Graboszewie pod Strzałkowem na dniu 6 czerwca r. b.

Pasterz graboszewskiéj parafii Jmć X. Antoni Różański, obchodził uroczyście jubileusz swego pięćdziesięcioletniego kapłaństwa.

Od rana snuł się ludek wierny, z pracy zwolniony, od Chwalibogowa, Młodziejewic i Kościanek do kościółka, by widzieć przy ołtarzu swego schorzałego pasterza. Około godziny 9 zebrało się duchowieństwo dekanalne, wśród którego widzieliśmy X proboszcza Jałoszyńskiego z Sokolnik i kuzyna Jubilata Jmć X. prałata i posła dr. Wartenberga z Kamieńca, w pomieszkaniu Jubilata. Imć X. kanonik Koszutski, jako dziekan miejscowy, zagaił obrzęd treściwą do okoliczności zastósowaną mową, poczem odczytał pismo Najprzewielebniejszego X. Arcypasterza, w którem uczcił tenże 50 letnie zasługi tego kapłana, czułem wylaniem swych ojcowskich życzeń i błogosławieństw Arcypasterskich na ubielonę wiekiem głowę naszego Jubilata; wreszcie wręczył od dekanatu prześliczny mszał. Dalej składali życzenia miejscowy nauczyciel i dziatwa szkólna.

Przy odgłosie dzwonów i dźwięków pieśni „Kto się w opiekę“ — zaprowadzono Jubilata do kościółka.

Po cichéj mszy św. odprawił śpiewaną X. dr. Wartenberg, a po niéj X. proboszcz Piotrowski z Szemborowa pięknem kazaniem, w którem kreśląc żywot Jubilata i gorliwości jego, jako niezmordowanego pracownika w winnicy Pańskiéj, niektóre malując obrazy, niejedno serdeczne westchnienie, niejedną łzę z oczu wycisnął.

X. Antoni urodził się w czerwcu r. 1818 w Radwankach, pow. chodziezkim. Jako wikaryusz pracował w Kłecku, Bydgoszczy i Runowie, i jako proboszcz w Gnieźnie, a od r. 1856 w Graboszewie. Staraniem parafii odnowiono na piękny ten dzień Jubilata prezbyteryum w kościółku. Plan odnowienia podał znany u nas malarz-artysta p. Lewicki, a wykonał go uczeń jego, o ile się w tych dniach kilkunastu wykonać dało, p. Lisewski malarz z Wrześni. To też szanowny kaznodzieja chwaląc ten dar parafian prosił, by i o dalszéj renowacyi pomyśleli, pomnąc, że, gdzie cześć Boża ustaje, tam ustaje i życie. Wypada nadmienić, że p L. Hulewicz z Kościanek ku uczczeniu Jubilata ofiarował prześliczny obraz w bogatéj oprawie, na którem poeta-malarz przedstawia szczęście duchów niebieskich.

Powróciwszy z kościółka dziękował Jubilat przed plebanią wszystkim za tę „ostatnią na ziemi“ przysługę. W pomieszkaniu zaś w imieniu dozoru kościelnego przemawiał rzewnie do Jubilata patron kościoła p. Wilkoński, a szanowne rodziny pp. Hulewiczów z Parusewa, Kościanek i Młodziejewic wraz z dziatwą swoją serdeczne wynurzały życzenia.

---

## Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Z męczeńskich Dziejów Unii.** VI. *Opowiadanie Unitki Heleny Filipczuk.* Podał X. Chotkowski. (Odbitka z „Przewodnika Katolickiego.“) Poznań. Czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego. 1895.

---

## Przybyli do Poznania.

Poznań, 21 czerwca.

HOTEL BAZAR. Popowicz z Litwy, Chrzyszczewski z Królestwa Polskiego, Krykowski z Ostrzeszowa, Chłapowski z Czerwonéjwsi, Chełkowski z Starogardu, hr. Żółtowski z Godurowa, Bronikowski z Poznania, Czorba z Krajewic

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Kolski z Dąbrówki, Borowiecki z córką i Niedbalski z Warszawy, Kozłowiecki z rodziną z Krakowa, Dobrzycki z Bąblina.

HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Moszczeński z żoną z Srebrnogóry, Zakrzewski z Osieka, Rutkowski z Ławicy, Łubieński z Wronek, Bredow z Zippnow, Grochowski z żoną z Koźmina, Stodolnicki z Galicyi, Heikerodt i Majer z Magdeburga, Kosmowski z Warszawy, Zimniewicz z Bydgoszczy, Stein z Würchen w Westfalii.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Telef. 165. X. prob. Preis z Żabna, Kurcz i panna Schultz z Berlina, Dutkiewicz z Inowrocławia, Rau, Bernhard Angress z Lignicy, pani Petrass z Wolsztyna, Schöngarth i Dudelheim z Wrocławia, Telnik z Żnina, Wąsicki z Jarocina, Wilner z Szczecina, Gertowski i Hoehle z Pacholewa, Caro z Berlina, Molnik z Dębna, Marweg i Panecki z Ostrzeszowa, Kirscht z Inowrocławia, Degórski z Wągrówca, Beutlich z Raszkowa.

---

## Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 21 czerwca. (Sprawozdanie tygodniowe zobrotu ziemiopłodów). Powietrze mieliśmy w ubiegłym tygodniu pogodne i temperaturę odpowiednio do obcej pory ciepłą lecz zbyt suchą. Stan ziemiopłodów dotychczas jest normalny i obiecuje sprzęt dobry, wszakże będzie to zależnem od przyszłego ukształtowania się temperatury, skargi na szuszę bowiem coraz więcej się mnożą — W handlu zbożowym panował spokój jak zwykle w czerwcu, gdzie się żyje w oczekiwaniu nadchodzących żniw i dla tego od wszelkich śmielszych przedsiębiorstw się stroni, póki pogląd na przyszły sprzęt wyrazistszych kształtów nie przybierze. Dowozy były w ogólności szczupłe a zainteresowanie ze strony konsumentów i handlarzy niemniej ograniczone. Na targu tutejszym podobny mieliśmy brak chęci przedsiębiorczej jak w tygodniu poprzedzającym, pomimo tego. że dowozy tak są małe, a nadto składy tak nadwątlone, iż zdawaćby się mogło, że zaledwie na bieżące zapotrzebowanie pokrycie się znajdzie. Wynika z tego zachowania się konsumentów, że takowi zaopatrzeni są dostatecznie w towar by do nowej kampanii bez nadzwyczajnego ubiegania się o towar starczyć. Żyta jak się dowiadujemy są na prowincyi jeszcze pewne zapasy, pszenicy natomiast bardzo już pozostało mało. Pszenica i żyto w wyborowym towarze były poszukiwane, na gorsze gatunki zbyt był trudniejszy. Przy końcu tygodnia popyt na obydwa artykuły te znacznie osłabł i płacono takowe około 4 mk. na węgplu niżej cen zeszłotygodniowych. — Jęczmień i owies przez cały tydzień trzymały się stale przy cenach dotychczasowych, podaż artykułów tych była bowiem średnia, a popyt dość żniwawy.

(K) **Poznań**, 22 czerwca. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: gorąco.

Okowita cicho.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano — —, w miejscu bez beczki) tow. opodat. 50-ta 56,70 m., 70-ta 36,90 m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 56,70 mrk., 70-ta 36.90 mrk.

**Wrocław**, 21 czerwca 1895 r.

| Postanowienia miejskiéj deputacyi targow. | Za 100 kilogramów ciężki | | | | średni | | | | lekki towar | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | najwyż. | | najniż. | | najwyż | | najniż. | | najwyż. | | najniż. | |
| | M | F. | M | F. | M | F. | M | F. | M | F. | M | F. |
| Pszenica biała | 15 | 90 | 15 | 60 | 15 | 40 | 14 | 90 | 14 | 60 | 14 | 10 |
| Pszenica żółta | 15 | 80 | 15 | 5 | 15 | 30 | 4 | 8 | 14 | 50 | 14 | 00 |
| Żyto | 12 | 60 | 12 | 50 | 12 | 40 | 12 | 3 | 12 | 20 | 12 | 00 |
| Jęczmień | 3 | 00 | 12 | 20 | 11 | 60 | 10 | 30 | 9 | 50 | 9 | 00 |
| Owies | 12 | 60 | 12 | 3 | 11 | 9 | 11 | 70 | 11 | 40 | 11 | 10 |
| Groch | 13 | 50 | 12 | 5 | 12 | 0 | 11 | 5 | 11 | 0 | 10 | 50 |

**Magdeburg**, 21 czerwca. Cukier ziarnisty excl. work. 92 . 10.55 cukier ziarn. excl. 88 . Rendem. 10.05 Drugi produkt excl., 75 Rendem. 7.50. Usposobienie: spok. Rafinada chlebowa I —,—, rafinada chlebowa II. —,—. Mielona rafinada z beczką —,—, mielona Melis I. z beczką —,— Bez int. Cukier surowy I. produkt transito fr. statek Hamburg za czerwiec 9 62½ płacono, 9,62½ żąd., lipiec 9,67½ płacono, 9,70— żąd., sierpien 9,82½ płac. 9,85— żąd.. wrzesień 9.95— płac., 9,95— żąd. Słabo. Obrót tygodniowy w cukrze surowym 145,000 ctr.

**Hamburg**, 21 czerwca. Okowita cicho, czerwiec-lipiec 20⅝ żąd. lipiec-sierpien 20⅜ żąd., sierpień-wrzesień 21— żąd., wrzesień-październik 2.⅛ żąd. Kawa good average Santos za czerwiec 74¼, za wrzesień 74¼, za grudzień 72¼, za marzec 71½. Usposobienie: spok. Obrót —— worków.


(Nadesłano)

**Univ. Med. Dr. Henryk Fraenkel**

**z Krakowa**

udziela jak poprzednio porady lekarskiéj podczas pory kąpielowéj (1452)

**w Marienbadzie**

**„Schloss Heilbronn“.**

FABRYKA

**papierosów i tureckich tytuni**

(101) **„VULKAN“**

**I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE**

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**


---

## Telegram giełdowy.

**Berlin**, 22 czerwca 1895 roku. (Kursa końcowe)

| Kurs z dnia | 21 | 22 |
|---|---|---|
| **Pszenica** słabo. | | |
| na czerwiec | 152 — | 150 5 |
| na wrzesień | 153 50 | 152 — |
| **Żyto** słabo. | | |
| na czerwiec | 129 — | 128 — |
| na wrzesień | 133 50 | 132 25 |
| **Oléj rzep.** słabo | | |
| na czerwiec | 45 80 | 45 60 |
| na październik | 45 90 | 45 70 |
| **Okowita** słabo | | |
| eksportowa | 38 90 | 38 70 |
| na czerwiec | 41 8 | 41 70 |
| na lipiec | 42 — | 41 80 |
| na sierpień | 42 30 | 42 20 |
| na wrzesień | 42 7 | 42 50 |
| na październik | 42 30 | 42 20 |
| spożywcza | — — | — — |
| **Owies** | | |
| na wrzesień | 125 — | 125 — |
| Wypowiedziano: | | |
| żyta węcpli | 000 | 000 |
| okowity kw. eksp | 70,000 | 0,000 |
| „ spoż. | 0,000 | 20,000 |

| | 20 | 21 |
|---|---|---|
| Niem. 3% poż pan. | 99 30 | 99 50 |
| Consol. 4% | 105 40 | 105 50 |
| Consol. 3½% | 104 20 | 104 10 |
| Pozn. 4% l. zast. | 102 — | 102 — |
| Pozn. 3½% l. zast. | 100 80 | 100 75 |
| Pozn. 4% l. rent. | 105 30 | 105 25 |
| Pozn. 3½% l. rent. | 101 90 | 102 — |
| Poznań. oblig. | 101 50 | 101 50 |
| Nowa Pozn. poż | 101 75 | 101 75 |
| Austr. banknoty | 168 40 | 168 50 |
| Austr. renta srbr. | 100 70 | 100 70 |
| Ros. banknoty | 220 25 | 220 — |
| Ros. listy zastaw. | 103 50 | 103 50 |
| Węg. 4% renta zł. | 103 70 | 103 70 |
| Węg. 4% „ kor. | 99 10 | 99 20 |
| Aust. kred. akcye | 253 — | 253 30 |
| Lombardy | 46 80 | 46 70 |
| Disconto com. | 223 40 | 222 60 |
| Usposobienie: słabo. | | |

**Szczecin**, 22 czerwca 1895 roku. (Kursa końcowe)

| Kurs z dnia | 21 | 22 |
|---|---|---|
| **Pszenica** słabo. | | |
| na czerw.-lipiec. | 150 — | 140 — |
| na wrześ.-paźdz. | 154 — | 153 — |
| **Żyto** słabo. | | |
| na czerw.-lipiec. | 127 — | 126 50 |
| na wrześ.-paźdz. | 132 — | 131 — |
| **Oléj rzep.** spok. | | |
| na czerwiec | 45 — | 45 — |
| na wrześ.-paźdz. | 45 70 | 45 20 |

| | 21 | 22 |
|---|---|---|
| **Okowita** niezm. | | |
| w miejscu eksp. | 37 80 | 37 80 |
| na grudzień | — — | — — |
| na maj | — — | — — |
| **Petroleum** | | |
| w miejscu | 11 85 | 11 90 |

*Dodatek*